Nr. 72. Kraków, Niedziela 29 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy w Berlinie F. E. Coe w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

W poszukiwaniu nowych sojuszników.

II.

Organ „Prawicy Narodowej", więc stronnictwa realnych polityków, rozumie dobrze, że nie można się łudzić, jakoby z p. Stapińskim po ostatnich wypadkach i ujawnieniu skandalicznych jego nadużyć, można jeszcze nawiązać stosunki polityczne i razem z nim współdziałać. Wprawdzie z artykułów „Czasu" wolno wnioskować, że niektórzy przywódcy krakowskich konserwatystów, ci, co „lekkomyślnością" nazywają zdemaskowanie twórcy i wodza radykalizmu na wsi polskiej, nie mieliby może zasadniczej, moralnej natury skrupułów, gdyby p. Stapiński okazał skłonność choćby do „cichego porozumienia" — jednak wzgląd na opinię publiczną i obawa przed utratą reszty uczciwie politycznie myślących zwolenników, nakazuje im wyrzec się tej myśli, zaniechać wszelkich w tym kierunku prób i szukać nowych sojuszników.

Najpierw tedy, zwrócił organ „Prawicy N." swe oczy ku posłom ludowcom, którzy odkryli „czyny i obywatelskie zasługi" swego prezesa, a w nagrodę wyrzucili go ze swego grona i spowodowali wykluczenie z Koła polskiego. Tej grupie ofiarował „Czas" swą pomoc i poparcie. Przekonawszy się jednak, że to „liczne, ale pozbawione kierownictwa grono polityków ludowych i przywódców chłopskich" nie da się, przynajmniej na razie, pozyskać dla sojuszu ze stronnictwem krakowskich stańczyków p. Veraks, zwrócił się przeciw Piastowcom, napiętnował ich demagogię i radykalizm, oraz współzawodnictwo ze stapińczykami, poczem sympatye i życzliwość swą w inną zwrócił stronę.

W ostatnim czasie postało w dyecezyi tarnowskiej nowe stronnictwo polityczne, które przyjęło nazwę „katolicko-ludowego", a pozostaje pod auspicyami ks. biskupa Dra Wałęgi.

Stronnictwo „katolicko-ludowe", decyzyi tarnowskiej, z końcem minionego roku, rozpoczęło też wydawać swój własny tygodniowy organ p. t. „Lud katolicki", który jako wydawca podpisuje: ks. prałat Antoni Wilczkiewicz, proboszcz w Bochni, jako redaktor ks. Dr Paryło z Tarnowa. Fakt zawiązania nowego stronnictwa ludowego i powstania nowego pisma, poświęconego wsi polskiej, zainteresował bardzo stańczykowskich polityków i obudził w przywódcach „Prawicy Narodowej" nadzieje zawarcia nowego, niewątpliwie tańszego pod każdym względem, niż ostatni ze Stapińskim sojuszu politycznego. Puścili tedy w niepamięć mowę ks. biskupa Dra Wałęgi na Kongresie maryańskim w Przemyślu wygłoszoną — w której między innemi powiedziano, że „w imię oportunizmu powstają kompromisy, co najmniej dziwne", zaofiarowali odrazu stronnictwu katolicko-ludowemu swoje sympatye, pomoc i poparcie. „Jesteśmy gotowi — powiada „Czas" w artykule IV, p. t. „Po uchwaleniu reformy wyborczej" — poprzeć gorąco to stronnictwo, ale pod warunkiem, że wystąpi do walki z radykalizmem na wszystkich polach, tak na polu religijnem, jak i społecznem". W artykułach p. Veraksa, później w „Czasie" zamieszczonych o tych warunkach, zresztą zupełnie zbytecznych niema zupełnie mowy. Natomiast są tylko pochwały, nawet zachwyty dla „Ludu katolickiego", nowego tygodnika, który określono, jako pismo „pod każdym względem świetne".

Przyznajemy chętnie i z przyjemnością; że „Lud katolicki" jest starannie redagowany, pod względem zasad katolickich jasny, bezwzględnie zdecydowany, wobec przeciwników stanowczy, i konsekwentny dla czytelników obszerny i urozmaicony — niemniej atoli pozwalamy sobie wątpić w szczerość komplementów „Czasu", a przedewszystkiem w ich bezinteresowność. Stańczycy pochlebstwem, podnoszeniem wartości „Ludu K." nad inne pisma katolickie i wygrywaniem jednych przeciw drugim pragną utorować sobie drogę do dalszego „współdziałania" w tym duchu pojętego, aby bez pracy, organizacyi i moralnych wysiłków zabezpieczyć „Prawicy Narodowej" wpływ polityczny na wieś polską i poselskie mandaty.

To jeden cel stańczykowskich zalecanek. A drugi — to porozumienie, rozbicie i ubezwładnienie żywiołów chrześcijańskich i narodowych, które pod hasłem Listu pasterskiego zgrupowały się w Związku chrześcijańsko-ludowym i przeprowadziły zwycięską kampanię do Sejmu krajowego. Rzecz obmyślono dowcipnie. Najpierw „Czas" oświadczył, że „gotowi jesteśmy całą siłą poprzeć kierunek katolicki wśród włościan", potem p. Veraks wystąpił z pochwałami dla „Ludu katolickiego" i przeciwstawił go „Prawdzie" i „Gazecie Niedzielnej", które zganił jako pisma „uprawiające radykalizm i demagogię". W następnych zaś artykułach ogłoszonych prawie dwa tygodnie później, obok pochwał i uznania dla „Ludu katolickiego" z radością widzi p. Veraks, że program polityczny, społeczny i ekonomiczny „Prawdy" i „Gazety Niedzielnej" schodzi się z naszym programem, co w konsekwencyi nasuwać musi myśl — współdziałania".

Natomiast we wszystkich artykułach występuje p. Veraks gwałtownie przeciw demokracyi narodowej i dawnym Stojałowczykom, którym zarzuca, że „wzięli teraz „krzyż" w arendę i usiłują upiec swą partyjną pieczeń przy ogniu „klerykalizmu". P. Veraks imieniem swego stańczykowskiego stronnictwa

„życzy szczerze naszemu duchowieństwu wydatnego zwiększenia politycznego wpływu, życzymy w interesie Kościoła i narodu przewodnictwa nad politycznym ruchem ludu polskiego. Życzymy tego gorąco i pomagać jesteśmy gotowi z całych sił. Ale droga do tego nie przez spółkę z pp. Grabskim i Zamorskim, nie przez oddanie się pod komendę tych ludzi, którzy chcą poprowadzić kler i lud drogą nienawiści i terroru przeciw reszcie społeczeństwa, by dopiąć własnych tylko egoistycznych celów opanowania władzy, a potem zrzucą i podepczą klerykalną maskę, jak podeptali już niejeden punkt własnego wszechpolskiego programu".

Czy życzenia p. Veraksa, sformułowane wyżej, są szczere — pozwalamy sobie wątpić. — Szczerości ich przeczą fakty z niedalekiej przeszłości, fakt utrącenia wszystkich kandydatur kapłanów przy ostatnich wyborach do Rady państwa przez „Prawicę narodową" i Dra Bobrzyńskiego, a następnie cała polityka krakowskich konserwatystów ostatnich lat, prowadzona w sojuszu z p. Stapińskim, który chyba nie wzmacniał wpływu duchowieństwa i Kościoła na lud polski i nie dopomagał duchowieństwu do uzyskania przewodnictwa nad ruchem ludowym. Przewodnictwa tego zresztą duchowieństwo nie pragnie i nie potrzebuje.

Zestawiając wyżej przytoczone fakty, mamy przed sobą dość jasny program polityki krakowskich konserwatystów na najbliższą przyszłość. „Prawica Narodowa" dąży do pozyskania dla swych politycznych celów stronnictwa katolicko-ludowego dyecezyi tarnowskiej i wszystkich tych elementów katolickich na wsi, które wyraźnie do stronnictwa demokratyczno-narodowego i chrześcijańsko-ludowego (stojałowszczyków) nie należą. Aby ten cel osiągnąć p. Veraks i wogóle „Czas" usiłuje poróżnić żywioły, skupione w „Związku chrześcijańsko-ludowym", a następnie całą tę organizacyę polityczną rozbić i izolować demokracyę narodową.

Na te usiłowania i dążenia p. Veraksa i jego politycznych przyjaciół zwracamy uwagę tych, których one dotyczą.

Ambicyą zaś krakowskich konserwatystów jest, aby tam nawiązać nowe stosunki polityczne, skąd padły pierwsze, śmiałe, godne historyi słowa krytyki i potępienia ich dróg i metod politycznego działania.

Niewątpliwie każdemu stronnictwu wolno starać się i zabiegać o sojuszników. Sposób jednak, w jaki to czynią krakowscy konserwatyści, zasługuje znowu na potępienie i nie doprowadzi ich do celu. Póki „Prawica Narodowa" nie zerwie ze swoją przeszłością polityczną ostatnich lat, póki nie potępi otwarcie — jak tego słusznie żąda O. Pawelski w styczniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego" — „błędów popełnionych", w szczególności haseł brudnych dróg w polityce i niemoralnych sojuszów — dopóty się katolickie elementy w naszym kraju z konserwatystami krakowskimi w żadne porozumienia, a tem mniej sojusze, wchodzić nie mogą. „Prawica Narodowa", ściślej mówiąc jej przywódcy swemi sojuszami z radykalizmem zbyt wielką krzywdę wyrządzili etyce publicznej, aby mogli — pomijając programowe różnice — współdziałać z katolickimi żywiołami, bez wyraźnego zaznaczenia, że metody brudnych dróg więcej do życia publicznego w Galicyi nie wprowadza. K. H.

Pomruk nędzy.

Straszne sceny, odgrywające się w Mysłowicach, na gościńcach pogranicznych powiatów, przypominają nam przebyte klęski elementarne, których następstwem jest wzmożony obecnie prąd emigracyi. Setki tysięcy robotnika polskiego, za pierwszem powiewem wiosny opuszczają swe wioski, gdzie przednowek rozpoczął się już na dobre i z zapożyczonym groszem na podróż, podążają ku granicy pruskiej za chlebem. Niestety, część z nich tylko znajduje pracę, bo podaż pracy nie może nadążyć wzrastającemu popytowi i dzięki temu zniża się stopa zarobku, a wzrasta sprawność ekonomiczna wielkich warsztatów pracy w Niemczech, potęgująca naszą od nich zależność we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Prusak staje się niejako dobrodziejem naszego kraju, ściągając lwią część bezrobotnego proletaryatu z ziem polskich. Do niego wlecze się tam o żebraczym chlebie polski chłop i dziewka, bo w kraju nie znajduje pracy, a państwo, rozciągające swą opiekę nad Albanią, budujące tam wspaniałe szkoły i rozdzielające hojnie zasiłki Albańczykom, by do szkół tych posyłali swe dzieci, patrzy ze spokojem, jak chłop nasz pada z głodu na gościńcach, nie mogąc uprosić o fenig na chleb!

Ilustracyą tych stosunków jest odezwa berlińskiego Sekretaryatu Opieki nad wychodźcami sezonowymi, z którego wyjmujemy główne ustępy:

„Nader smutne stosunki, panujące w tych obozach, zniewoliły nas do dochodzenia, celem stwierdzenia tego wprost okropnego stanu rzeczy. Zasięgnęliśmy zatem informacyj w urzędowych biurach robotniczych i pośrednictwa pracy, które nam dały następujący obraz:

Rok rocznie, z nastaniem wiosny, — znajdował wielki zastęp robotników pracę w cegielniach, kamieniołomach, zakładach wapiennych i t. p. — To powoduje robotników do wcześniejszego wyjazdu z domu, aby nie spóźnić się w uzyskaniu lepszego zarobku w przemyśle. Robotnik polski odgrywa w tym wypadku znacznie mniejszą rolę, ponieważ rzadko w którym zakładzie pracować mu wolno.— To prawo przysługuje robotnikom innych narodowości: Rusinom i Rosyanom.

Rok bieżący wyróżnia się tem od swych poprzednich lat, że w przemyśle niemieckim panuje bezprzykładny zastój. Masy tutejszych robotników bezskutecznie szukają zajęcia, nie dziw przeto, że zagraniczny robotnik sezonowy tem bardziej to odczuwać musi. To też te całe masy, które tak wcześnie w poszukiwaniu pracy do Prus przybyły, spotkał ciężki zawód.

Jeżeli przykro jest patrzeć wogóle na człowieka głodnego, to już obraz matki, od której drobna dziatwa żąda chleba, a która im go, niestety, dać nie może, jest wprost okropny. To też życie człowieka, skazanego na to, aby codziennie patrzał na tę bezgraniczną nędzę, nie mogąc dać dorażnej i wystarczającej pomocy, nie jest godne pozazdroszczenia. Do przytułku Berlińskiego Towarzystwa Opieki przysyła n. p. restauracya państwa Goździewiczów po trzy do czterech wiader zupy od kilku dni, a zgłodniałe istoty wydzierają ją sobie wprost z chciwością wilczą.

Powyższymi wywodami chcielibyśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę ludzi dobrej woli, aby przestrzegali wychodźców do Prus. Dalej działać należy w tym kierunku, aby robotnicy starali się koniecznie o zakontraktowanie ich na miejscu pobytu, a przynajmniej na granicy. Tam bowiem mogą jeszcze jakiekolwiek warunki stawiać, będąc bliżej domu, pod czas, gdy w głębi państwa pruskiego nie mają żadnych środków, gnani głodem i nędzą, są najpodatniejszym materyałem niesumiennych agentów, włodarzy i pośredników".

Mija w innych krajach ciężki okres depresyi finansowej, dźwigać zaczyna się ruch

---

84 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Ze zwykłą swą niekonsekwencyą, Bella wypowiedziała ostatnie słowa z niewymowną słodyczą. Mimo to Rokesmith wyszedł, a gdy już znikł za drzwiami, piękna dziewczyna rzuciła się na otomanę i leżała czas jakiś, szepcząc do siebie.

— Kto by się spodziewał, że w ładnej kobiecie pokutuje taka jędza. — Po niejakim czasie wstała i poszła prosto do lustra, przypatrując się wiernemu swemu odbiciu.

— Nadymałaś się jak idyotka moja panienko — zawyrokowała ze skruchą.

Rzuciła robotę i chodziła po salonie, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Zasiadła do fortepianu i próbowała śpiewać, ale wzięła jakąś nutę fałszywie, co rozdrażniło ją bardziej jeszcze.

Rokesmith wyruszył na miasto i spacerował długo bez celu, a powrócił do domu dopiero o świcie, czując, że zwłoki Johna Harmon pogrzebane zostały wczorajszego wieczora, stokroć głębiej niż poprzednio. I zdało mu się, że coraz to wyższe kopce ziemi piętrzą się nad tą mogiłą, że przygniatają ją niemal Alpejskie turnie, a w uszach dzwonił mu jakoby łoskot ziemi rzucanej na trumnę i ponury głos grabarza powtarzającego bez przestanku: „Przysypmy go, pogrzebmy, przywalmy, aby już nigdy nie zmartwychwstał".

ROZDZIAŁ XIV.

Heroizm ubóstwa.

Po tej burzliwej nocy, która zgasiła ostatnie iskierki jego nadziei, Rokesmith pozwolił sobie na kilka godzin snu nad ranem.

Skoro się obudził, doniesiono mu, że czeka na niego stara Higdenowa i pragnie z nim pomówić. Zaprosił ją natychmiast do swego gabinetu, posadził w fotelu i spytał czego żąda.

— Mój dobry panie — rzekła stara kobieta — przyszłam tu z powodu Salopa. Ten chłopak uwziął się pracować na mnie i nie mogę się go pozbyć z chałupy.

— Szanuję go za to — odrzekł Rokesmith.

— Doprawdy? a ja myślę inaczej. Zresztą nie mogę sądzić o tem, co inni robią, ale wiem, co mnie zrobić wypada. To też skoro chłopak się uparł i nie chce odejść odemnie, ja odejdę od niego.

— Jakże pani tego dokaże?

— Ucieknę z domu.

— Ucieknie pani? — spytał ze zdumieniem, patrząc na sędziwą twarz, której każdy rys wyrażał niezłomną energię.

— Tak jest panie, a zresztą i dla mnie będzie tak lepiej. Bo widzisz kochany mój (daruj mi, że tak mówię, ale stara już jestem a pan jest dobry rozumiejący człowiek). Otóż od śmierci mojego Johnny przychodzą na mnie takie godziny wieczorem zwłaszcza, że się zapominam. Przywiduje mi się, że huśtam dziecko na kolanach, to znowu, że to nie on lecz jego matka, lub które z rodzeństwa, wszystko to co już powymierało. Jeśli to dłużej potrwa, to zniedołężnieję do reszty, a oni gotowi mię zamknąć w jednym z tych swoich domów robotniczych. Nie chcę mój panie, nie chcę stać się podobną do tych biedaków, których trzymają jak w więzieniu i czasem tylko wyprowadzają niby na spacer. Widziałam jak to wlecze się po ulicach zalęknione jakieś, osłupiałe. Nie, nie! potrafię jeszcze zarobić na życie. Za młodu nie było żwawszej odemnie dziewczyny i nie bałam się nigdy pracy, a i dziś zostało mi troszkę jeszcze sił. To też umyśliłam sobie, że poproszę waszej dobrej pani o pożyczenie mi jakich 20 stu szelingów, za które kupię różnych drobiazgów, włożę to do koszyka i chodzić będę z tym towarem od domu do domu. Tam u nas wszyscy mnie znają i rozkupią mi wszystko, tak, że kupić będę mogła nowy towar, a nawet oddać pożyczone pieniądze.

— A więc to pani sobie obmyśliła?

— A cóż innego kochany mój, cóż innego obmyślić można w moim wieku. Wiem ja dobrze, że wasi państwo są dobrzy ludzie i wzięliby mnie chętnie na chleb łaskawy — ale ja na to przystać nie mogę.

— A jednak przyjdzie czas, że pani będzie musiała przyjąć jakąś pomoc.

— Nie! Kochany mój; spodziewam się, że wystarczę sobie do końca. A przecież nie robię tego przez pychę, ale gdybym żyła z jałmużny póki mam jeszcze trochę sił, to by mi wstyd było, już nie samej siebie, a wszystkich moich, tych co w ziemi leżą — to jakbym się ich zaparła.

— Ale przecież Salop ma obowiązki dla pani i powinien się wam odwdzięczyć.

— A toć wiem mój dobry panie — odparła z uśmiechem — i właśnie dlatego przyszłam, bo nie chcę, aby się kto tak przy mnie marnował. Niepozorny on, ale ma wielki spryt w ręku, i jeśli już państwo Boffen tak są dla niego dobrzy, to niechby się uczył na stolarza. Tu Higdenowa opowiedziała szeroko, jakto Salop umiał strugać różne zabawki dla dzieci i jak się raz z dziesięcioro ludzi zebrało przed chatą, patrząc, jak doskonale naprawił katarynkę wędrownemu grajkowi. To samo było z maglem, który umiał zawsze utrzymać w wybornym stanie, słowem zdolności miał zdecydowane w tym kierunku i należało go kształcić na stolarza. Po namyśle Rokesmith musiał przyznać słuszność starej Higdenowej, która obmyśliła wszystko mądrze, logicznie i bez cienia egoizmu. Przełożył więc jej plan państwu Boffen tegoż jeszcze dnia poczem cały dom zajął się gruntownie przysposobianiem towaru dla Higdenowej i ładowaniem jej koszyka. Nazajutrz zebrali się wszyscy w hali wchodowej dla pożegnania dzielnej kobiety i wyprawienia jej w drogę. Rokesmith i Bella, którzy widzieli się po raz pierwszy od czasu owej stanowczej rozmowy. trzymali się od siebie z daleka, jakby na skutek milczącej umowy i unikali swego wzroku.

— Słówko jeszcze pani Higden — rzekł Rokesmith — niech pani weźmie z sobą ten list napisany w imieniu pana Boffen i zaopatrzony jego adresem. Gdyby zaszło coś nadzwyczajnego, to ten papier przyda się pani jako świadectwo, że państwo Boffenowie są pani przyjaciółmi. Nie nazwałem ich protektorami pani, bo tego wyrażenia pan Boffen nie uznaje.

— Spodziewam się — zawołał z zapałem stary Noddy — dosyć już mam tych protektorów i patronatów, czy jak się tam to nazywa. I rzecz sama i tytuł są jednako mało warte.

— Nie irytuj się bez potrzeby, miarkowała go pani Boffen.

— Owszem moja stara, owszem — pozwól mi wypowiedzieć, co o tem myślę, perorował z przejęciem były śmieciarz. Przecież u nas nie można poprostu krokiem stąpić, aby się wnet nie dostać pod jakiś protektorat. Biorę naprzykład bilet na wystawę kwiatów, lub na koncert, gdzie gra muzyka, biorę i płacę za to dobre pieniądze — po jakiegoż dyabła mam dostawać się tego powodu pod protektorat jakiegoś pana Tomackiek — czy lady Stygle. Jeżeli rzecz jest dobra sama w sobie, to nie doda jej wartości żaden protektor, a jeśli jest zła — to jej żaden protektor nie pomoże. Ale u nas tak, buduje się naprzykład jakiś nowy dom lub zakład dobroczynny i mówi się o tem tak, jak gdyby cegły i wapno nic tu nie znaczyły w obec protektoratu. Dziwić się doprawdy należy tym protektorom i protektorkom, że pozwalają tak na poniewieranie swych nazwisk, bo dziś żadne pigułki nawet lub pomada do włosów nie mogą się obejść bez protektoratu. Ciekawa rzecz, czy jest gdzie na świecie kraj oprócz naszego, gdzieby bawiono się w podobne sztuczki.

Wylawszy w ten sposób żółć na bezpłodność patronatów, pan Boffen odzyskał swój zwykły humor, i udzielił ostatnich rad starej Higdenowej.

— Nasz sekretarz — mówił do niej — miał wyborny pomysł, układając ten list. Bo przecież może się zdarzyć, że pani zachoruje. Tak jest pani Higden, nie może pani zaprzeczyć przy całym swym uporze, że pani może nagle zasłabnąć, jak każdy inny człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

budowlany, zasilony powolnym powrotem kredytu. U nas niestety, czyni się dalej niebezpieczne eksperymenty z odpornością pozbawionych pracy mas i igra się z ogniem, który wybuchnąć może podniecony ich rozpaczą. Dla agitatorów stronnictw przewrotowych kuje się broń skuteczną — pcha się masy ludu w objęcia radykalizmu, czyhającego tylko na takie sposobności, które stają się dlań egzaminem. Zaroi się wnet od wieców, z trybun ludowych posypią się gromy, pozostawiające w sercach słuchaczy posiew nienawiści, którego nie wypleni się prędko, bo pada na dobrze przygotowaną glebę. Nie wolno nam przemilczać krzywd, jakie się nam dzieją; powodem pomruków nędzy jest straszne zaniedbanie kraju od szeregu lat, za które winę ponosi państwo. Klęski powodzi nie dotykają tak ciągle w tak wielkich rozmiarach tych krajów monarchii, którymi skutecznie opiekowało się państwo, nie zaniedbując regulacyi rzek i potoków, pilnując ostrych przepisów o dewastacyi lasów, która szaleje u nas z siłą żywiołu. Nędzę wzmogła i nas ogólna depresya finansowa i koncentracya wojsk w naszem kraju, pozbawiająca nawet drobnych zarobków. Nie mając dokładne dane o rozmiarach klęski, wyczekiwało z pomocą do ostatniej chwili i udziela ją w małych dozach, które nie mogły wpłynąć na uśmierzenie nędzy.

Zapytać się musimy w jakim stadyum znajduje się sprawa rozdawnictwa robót dla budowy dróg wodnych, uchwalone budowy linij kolejowych, rekonstrukcya zniesionych dróg i mostów z powodu wylewów i rozpoczęcie większych robót przy regulacyach rzek. Wreszcie czy Koło polskie poczyniło energiczne kroki w wielkich wiedeńskich bankach w sprawie prolongaty kredytu konsorcyalnego stworzonego celem podniecenia zamarłego ruchu budowlanego?

Kwalifikacya do obejmowania zaszczytnych stanowisk stwarzać winny zasługi, więc społeczeństwo powinno żądać zasług, a karać tych, którzy po ruinach gospodarczych kraju pną się po szczeblu jako nagrodę za [illegible]. Zrównoważone i światłe w swych sądach społeczeństwo, widząc rozpętującą się burzę, jaką wywołać muszą straszne zaniedbania ostatnich lat, musi uspokajać fermenty, użyć wszelkich środków, by słuszne postulaty ludności spełnione zostały i zapobiegać nieszczęściu, jakie z tego powodu wyniknąć może. Starać się musimy, ażeby teraz odwiedził nasz kraj ministrowie i naocznie przekonali się o następstwach strasznej klęski, gdyż dalsza zwłoka z udzieleniem pomocy staje się niemożliwą. Nie czas obecnie na zabawki albańskie, na sztuczne budowy egzotycznych państw przy pomocy środków zagranicznych przez egzekutorów podatkowych z własnych krajów nędzy. Jeżeli uważać się chcemy za ostoję państwa, musimy strzedz je od lekkomyślnych kroków, które wytwarzając i rozszerzając rzesze niezadowolonych budują armię przewrotu, armię groźną, wychowaną przez nędzę.

Kuryer polityczny.

Przeciw sesyi wiosennej

Sejmu galicyjskiego występuje gwałtownie ukraińskie „Diło". Z tonu i sposób argumentacyi organu ukraińskiego jest bardzo cennym przyczynkiem do „ugody" polsko ruskiej. „Diło" powiada, że obecny Sejm galicyjski jest organem politycznym Polaków, że sesya wiosenna utrwaliłaby polską przewagę i że należy bezzwłocznie przystąpić do wyborów na podstawie uchwalonej już reformy wyborczej. Ostatnie żądanie nie spotka się oczywiście z oporem Polaków, skoro skargi ruskie na Sejm obecny są — mówiąc najłagodniej — nieprzyzwoite. Wszak ten Sejm uchwalił korzystną dla ukraińców reformę wyborczą, zapewnił im upaństwowienie kilku gimnazyów, wzmocnił ich wpływ na zarząd Banku krajowego i t. d. Żadna sesya w przeszłości nie przyniosła Rusinom tyle sukcesów w dziedzinie narodowo-politycznej, ile sesya ostatnia. Skargi więc Rusinów na Sejm dzisiejszy są — powtarzamy — wprost nieprzyzwoite i niedorzeczne.

Przeciw pojedynkom.

Książę prymas Csernoch miał onegdaj na zgromadzeniu wykład przeciw pojedynkom i o stanowisku Kościoła katolickiego wobec pojedynków. Mówił, że wierni katolicy działają w duchu Kościoła katolickiego przystępując do ligi antypojedynkowej. Bardzo dystyngowana publiczność z wielkim zadowoleniem wysłuchała mowy prymasa.

Rada miejska w Wiedniu

posiada po ukończonych onegdaj wyborach usupełniających ogromną większość chrześcijańsko socyalną. Z 58 mandatów, które były w tym roku do obsadzenia, uzyskali antysemici 55 mandatów, zajmują więc obecnie w Radzie miejskiej 134 foteli radzieckich. Stan posiadania socyalistów zmniejszył się z 9 na 8, liberałów zasiada w Radzie 20, dwóch radców nie należy do żadnego klubu, a jeden mandat jest przez śmierć radcy opróżnionym. Chrześć.-socyalna partya weszła więc do Rady miejskiej nie tylko nie osłabiona, jak spodziewały się grupy liberalne wiedeńskie, ale nawet wzmocnioną o jeden mandat. Zwycięstwo to jest znakomitym odwetem antysemitów za klęskę poniesioną przy wyborach do parlamentu w r. 1911. Wzmocnione poczucie siły, doskonała organizacya i wzorowa karność stronnictwa chrześć. socyalnego, a przytem zupełne rozbicie i słabość opozycyi liberalnej — to wszystko pozwala wnioskować, że także najbliższe wybory do parlamentu zakończą się zwycięstwem antysemitów. W ratuszu wiedeńskim objawia się nawet niedwuznaczna chęć przyspieszenia powszechnych wyborów parlamentarnych. Burmistrz Dr Ryszard Weiskirchner spodziewa się bowiem, że do nowej Izby wejdzie znowu z 20 posłami antysemickimi. Po ostatnich wyborach do Rady miejskiej pretensye te nie są bynajmniej nieuzasadnione.

Cesarz Wilhelm w Mirsmar.

Podróżujący cesarz niemiecki złożył wczoraj wizytę arcyksięciu następcy tronu Franciszkowi Ferdynandowi, bawiącemu obecnie z rodziną w pięknym pałacu Miramare pod Tryestem. Cesarz witany przez marynarkę austryacką i niemiecką salwami armatniemi, wylądował pod Miramare, zjadł śniadanie w pałacu i po kilku godzinach pobytu odjechał do Korfu. Cesarz Wilhelm starał się zapewne przekonać przyszłego władcę Monarchii, że jego konferencye z Wittem na te mat rozbioru Austro Węgier miały charakter jedynie platoniczny.

O karność armii angielskiej

Po ostatniej kapitulacyi przed oficerami, stara się rząd angielski odzyskać autorytet wobec armii, zachwiany w dniach ostatnich. Rada wojenna wydała do armii rozkaz, który ustanawia, że 1) w przyszłości żaden oficer ani żołnierz nie ma być zapytywanym przez przełożonego oficera, jakie stanowisko zajmie w razie wezwania go do posłuchania rozkazów, zawisłych od przyszłych lub warunkowych ewentualności; 2) żadnemu oficerowi lub żołnierzowi nie wolno w przyszłości żądać zapewnień jakichś w sprawie rozkazów, do których spełnienia on może być wezwanym; 3) zwłaszcza jest obowiązkiem każdego oficera i żołnierza, być posłusznym wobec wszystkich prawnych rozkazów, jakie będą mu wydane przez właściwą władzę. Ten rozkaz zawiera rzeczy, które są podstawą każdej armii, jej założeniem i zasadniczem przykazaniem. Oficer austryacki lub niemiecki roześmiałby się w oczy ministrowi, któryby go pouczał, że posłuszeństwo jest jego obowiązkiem. Ale w Anglii takie „pouczanie" okazało się koniecznem, ponieważ kilka dni temu oficerowie odmówili posłuszeństwa, a rząd — przyznał mi słuszność.

Korespondencye.

Belgrad, 26 marca 1914.

(Jak Niemcy wypierają z Serbii handel i przemysł austryacki)

Ciekawe są objawy i momenty w rywalizacyi Niemiec i Austro-Węgier na gruncie serbskim. W Belgradzie istniał do r. 1910 bank Andrijevića, znane towarzystwo akcyjne, którego kapitały pochodziły z Budapesztu. W r. 1910 zapragnęli i Niemcy z Rzeszy udziału dla swych kapitałów w tym banku i rzeczywiście zdołali w niem 10 milionów umieścić w nadziei, że tą drogą będą także rugować swego sojusznika trójprzymierzowego z ziemi serbskiej. Snać jednak Budapeszteńcy dobrze się zawarowali w banku Andrejevića, bo zwiększony kapitał pomagał tylko handlowi austro-węgierskiemu, a kierownicy banku pilnie strzegli, aby rzeszowcy spodziewanych korzyści i wpływów nie osiągnęli. I oto dzisiaj „Berliner Handelsgesellschaft" wycofuje swoje kapitały z firmy Andrejevića. I zdawałoby się, że wycofujący się są zwyciężeni, a tymczasem nie. Te kapitały berlińskie tylko się przesiedlają do dwu innych nowych banków czysto niemieckich z pod znaku pruskiego i do banku pitocznego serbskiego, a dyrekcyę jednego z banków niemieckich wspomnianych obejmuje Schlieben.

Pan Schlieben to także postać kiedyś dziejowa w historyi współzawodnictwa austro-węgierskiego z niemieckiem na Bałkanach. Był to konsul niemiecki w Belgradzie, odwołany ze stanowiska tego niedawno, podobnoć — na życzenie usilne Wiednia. Czemu? Korespondent „Srbobrana" powiada, że nie ma w Belgradzie ani jednej fabryki, ani jednego przedsięwzięcia przemysłowego, ani jednej większej pracowni, którejby Schlieben nie poznał i nie zapoznał się z jej wytwórczością, a w podobny sposób starał się poznać i resztę Serbii. Ze szczególną uwagą poznawał składy towarów z Austro-Węgier i ich ceny. W dość rychłym czasie kupcy serbscy mogli porównywać ceny takichże samych towarów z Niemiec i z Austro-Węgier i przekonali się, że ceny z Rzeszy są znacznie niższe.

Amunicyę i broń wszystką już z Niemiec tylko Serbia sprowadza. Oferty fabryki styryjskiej nawet nie wchodzą już w rachubę. Elektryczno-techniczne przedmioty tylko z Rzeszy Serbia przywozi. Co można dostać z Wiednia, to biorą Serbowie już z filij niemiec. (z Rzeszy) wytwórni w Wiedniu jak Simensa, Schuckerta. Narzędzia rolnicze ongiś z Węgier sprowadzane dziś tylko z Niemiec. Z niemieckimi pługami motorowymi odbywają się próby wobec ministrów serbskich, jakkolwiek dawnych węgierskich jakość była już wypróbowaną i za przednią uznana. Pracujący obecnie w Serbii nad reformą urządzeń pocztowych i telegraficznych berlińczyk Moselmann, sprowadza już wszystko z Niemiec i wyprostuje dobrze ścieżki nowe przemysłowi pruskiemu. W zamian za to dają i Niemcy coś utargować Serbii i mięso serbskie dziś obficie wędruje do Niemiec. A wszystko dziełem jest byłego konsula Schliebena.

Co więcej olbrzymia wytwórnia cukru w Belgradzie z kapitałem 5 milionów dinarów i dwie wielkie rzeźnie nowożytne w Wielkiej Planie są przedsiębiorstwami czysto niemieckiemi. W Nowej Serbii już Niemcy z Rzeszy otrzymali koncesye kopalniane tam, gdzie je posiadali za rządów tureckich. Wielka kopalnia węgla w Dziewdzielja jest w ręku Niemców. Znana berlińska firma Juliusza Bergera (za którą stoją największe banki) dostała pierwsza koncesyę na trasowanie wielkiej i ważnej linii kolejowej ze Skoplja do Bitolja. Ta sama firma przedsięwzięła już studya terenowe między Bitoljem a jeziorem Ochridzkiem i zamierza wnet rozpocząć trasowanie, gdyż kolej, łącząca Bitolję z jeziorem Ochridzkiem, wpłynie dopiero na racyonalne gospodarstwo rybne w tem jezorze.

A i w tylu innych działach handlu i przemysłu Niemcy usuwają Austryę. Już winogrona z Niemiec, nie z Austro-Węgier, do Serbii napływają. Porcelana także tylko niemiecka. Przedsięwzięte badania Niemców znalazły i na terenie serbskim znakomitą glinę kaolitową i to w okolicy niezwykle dogodnej, gdyż przy linii kolejowej w Bogowinie (powiat timocki) tak, że już chodzi tylko o koncesyę na zbudowanie fabryki. Skoro wytwórnia porcelany stanie, Niemcy na tem polu będą zupełnymi panami na Bałkanie. Mir...

Pokłosie.

Sprawa ujęcia **handlu ziemią** w pewne ramy, które uniemożliwiłyby niezdrową frymarkę parcelacyjną tym najdroższym naszym skarbem, żywo zajmuje prasę galicyjską. Sprawę tę poruszył rząd na życzenie sfer rolniczych i odniósł się w niej do krajowych władz politycznych, te zaś odniosły się do Izb handlowych i przemysłowych(? ? ! !)

We lwowskiej Izbie handlowej i przem. odbyła się też w połowie b. m. nad tą sprawą ankieta, podczas której Dr Brzeski wygłosił obszerny elaborat w imieniu pp.: Pilata. Sawczyńskiego, Michalskiego, oraz swem własnem.

Zdaniem Dra Brzeskiego, wedle sprawozdania podanego z powyższej ankiety przez „Kuryer lwowski",

spekulacyjny handel gruntami rolniczymi jest niewątpliwie jednym z czynników wpływających na rozdrabianie gruntów, oraz szkodliwą rozbieżność między sprzedażną a użytkową wartością ziemi, jednakowoż samo uregulowanie tego handlu pod względem prawno-przemysłowym nie będzie mogło niezawodnie uzdrowić obecnych ujemnych stosunków. Obecny stan parcelacyi większych posiadłości i zarobkowy handel gruntami włościańskiemi, wymaga z uwagi na doniosłość tej kwestyi stosowania takich środków, któreby zabezpieczyły ludność przed nadużyciami i wyzyskiem ze strony kapitału spekulacyjnego. W tym celu należałoby ograniczać nietyle rozmiar tego handlu (mogącego w danych okolicznościach odegrać dodatnią rolę) ile stworzyć takie prawne warunki, któreby dawały zabezpieczenie przed nadużyciami i ułatwiały dochodzenie szkód. Każdy poszczególny interes parcelacyjny winienby być uzależniony od pozwolenia władzy przemysłowej, o ile między nabyciem a pozbywaniem gruntu upływa mniej aniżeli trzy lata. Wyłączone od tego przymusu miałyby być parcelacyjne spółki rolnicze, ograniczające swą działalność jedynie na członków.

* * *

W tej samej sprawie zabiera głos w „Gazecie Narodowej" p. Jan Mączyński i pisze:

Koncesyonowanie handlu ziemią ma zapobiedz niezdrowej, dzikiej, spekulacyjnej parcelacyi, a przez to uzdrowić i zrobić tanią produkcyę, unormować popyt i podaż, zastosować cenę ziemi do jej realnej wartości gospodarczej itd. Te piękne nadzieje, przywiązywane do nowopojektowanej instytucyi, czy się ziszczą?

Potanienia produkcyi trudno się spodziewać — gdyż cena ziemi przez zmniejszenie się podaży (odpadną dzikie parcelacye) wzrośnie, a przytem do ceny obecnej dołączą się koszta i trudności koncesyjne. Potanienia produkcyi możnaby się spodziewać na innej drodze jedynie. W dzisiejszych skomplikowanych stosunkach społecznych oraz koniecznej intenzywności, każdy agrarny producent jest tem samem niewiele tylko mniejszym konsumentem nawozów sztucznych, maszyn, pasz treściwych, roboty ludzkiej etc. Otóż jak długo te konsumowane przez niego produkty obciążone są przeróżnymi podatkami, opłatami i dodatkami, tak długo produkty rolne przez producenta wytwarzane muszą również być drogimi, gdyż w przeciwnym razie nikt stale ze stratą pracowałby nie mógł, a ziemia musiałaby chyba leżeć odłogiem.

Cena ziemi jest tylko jednem i to niekoniecznie najpoważniejszem ogniwem w łańcuchu drożyzny produktów rolnych. Cena ziemi również nietylko zależną jest od spekulacyjnej działalności parcelacyi, lecz w znacznej mierze od położenia polityczno-finansowego. W chwilach, gdy kupując papiery wartościowe może stracić kilka, kilkanaście lub nawet jeszcze więcej procentów na wartości papierów, wielu woli kupić ziemię. Wszakże, gdy nadejdzie chwila zbyt wielkiego wygórowania tej ceny w stosunku do wartości użytkowej, a kapitały uzyskane gotówką z jej sprzedaży ze względów finansowo fiskalnych, czy też innych wyemigrują za granicę, wtedy musiałby nastąpić krach, a cały gmach choćby najmisterniej zbudowanych ustaw i przepisów musiałby runąć.

To też przypuszczam, że koncesyonowanie handlu ziemią jedynie i to niekoniecznie, jedną tylko, że się tak wyrażę, powierzchowną i zewnętrzną bolączkę społeczną pod postacią dzikiej parcelacyi może ograniczy, nigdy jednak spodziewanych rezultatów nie wyda, ani też do korzeni tej bolączki się nie dostanie.

Wreszcie czyni p. Mączyński dosyć złośliwe, lecz niepozbawione słuszności uwagi:

A teraz jak tego rodzaju instytucya będzie wyglądała w praktyce? Nie znam wprawdzie projektów rządu pod tym względem, dziwię się jednak, że rząd odniósł się w tym wypadku o wyjaśnienia do Izb handlowych i przemysłowych, które to Izby znają się wprawdzie na sprawach przemysłowych, lecz na stosunkach agrarnych chyba się nie znają, a przecież o te ostatnie właśnie chodzi.

A dalej na pytanie, jaką broń daje społeczeństwo każdoczesnemu rządowi, kontentując się tą nową ustawą, na to odpowiedź najlepszą dadzą stosunki i ustawodawstwo pruskie. A co do tego, kto ma te lukratywne koncesye otrzymywać, toczą się już dziś spory. Adwokaci czy notaryusze, a może trafikanci lub aptekarze? I oto w tem także miejscu należy szukać powstania tego projektu.

* * *

Również o tej sprawie pisze obszernie w „Słowie Polskiem" doskonały jej znawca, prof. St. Grabski. Reasumuje on swoje wywody w ten sposób:

Otóż należy się poważnie obawiać, aby koncesyonowanie handlu ziemią, gdy nie oprze się go o pozytywne reformy, sięgające do przyczyn ruchu parcelacyjnego i regulujące ruch ten w jego źródłach, nie stało się tylko utrudnieniem, za które chłop będzie musiał więcej jeszcze płacić spekulantowi.

Boć trzeba zdawać sobie sprawę, że niema ustawy, której nie można obejść, gdy chcą ją obejść wszystkie bezpośrednio interesowane strony. Tylko, że obchodzenie prawa kosztuje. A koszty te ponosi zawsze okonomicznie najsłabszy. Więc jeśli utrudni się tylko spekulacyę parcelacyjną, nie organizując jednocześnie pozytywnie parcelacyi zdrowej — to narobi się jedynie pośrednikowi więcej kosztów i podniesie interkalarya przez przedłużanie procesu parcelacyi. A te koszty spekulant odbije sobie potem na cenie ziemi.

Nie usuwa lichwy ustawa karna przeciw lichwie, o ile niema jednocześnie organizacyi dobrego i taniego kredytu. Również nie usunie spekulacyi parcelacyjnej koncesyonowanie handlu ziemią, o ile nie stworzy się nasamprzód podstaw racyonalnej parcelacyi, czyniąc przez to spekulanta parcelacyjnego zbędnym, podobnie, jak kasa Raiffeisenowska czyni zbędnym lichwiarza.

Jak z powyżej przytoczonych opinij ludzi, należących do rozmaitych obozów, wynika, poruszona przez rząd sprawa koncesyonowania handlu ziemią natrafia na poważne krytyki i budzi mało zaufania. Sfery bowiem interesowane uważają projekt odnośnej ustawy za środek paliatywny a nie radykalny, któryby mógł uzdrowić handel ziemią.

* * *

To, że Galicya, w myśl tradycyj austryackich ciągle jeszcze jest po macoszemu traktowaną przez rząd centralny — dobrze wiemy. Nie od rzeczy jednak będzie spojrzeć na garstkę cyfr, które jaskrawo wykazują upośledzenie naszego kraju, np. w zakresie urządzeń pocztowych.

I tak, pisząc o tych upośledzeniach, podaje „Gazeta Wieczorna", między innemi:

W Galicyi, zajmującej 26.17 prc. obszaru, a liczącej 28.9 prc. mieszkańców całego państwa, było podczas ostatniej oficyalnej statystyki za rok 1912 zaledwie 1038 urzędów pocztowych na 6987 w całem państwie. Na Galicyę przypada więc tylko 14.88 prc. wszystkich urzędów pocztowych, czyli jeden urząd na 75.63 km kwadr., względnie na 7.732 mieszkańców, podczas gdy w całem państwie jeden urząd pocztowy przypada przeciętnie na 42.93 km kwadr. i 4.089 mieszkańców.

Tak dalej być nie może! Bo przecież Galicya jest dziś pod względem urządzeń pocztowych daleko w tyle nawet poza wyśmiewanemi, jako zacofane, państwami bałkańskiemi. W Bułgaryi np. w roku 1912 przypadał 1 urząd pocztowy na 42'9 km kw. i 1.950 mieszkańców, w Grecyi na 48'8 km kw. i 2.059 misz., w Rumunii na 43'8 km kw. i 2.365 mieszk., a w Serbii na 31'7 km kw. i 1.944 miesz. A nie wolno zapominać przy tem porównaniu, że te państwa rozpoczęły intensywniejszą pracę kulturalną wogóle dopiero po kongresie berlińskim, a przecież prześcignęły Galicyę. To też pesymiści twierdzą, że za dziesięć lat i Albania pozostawi w tyle za sobą Galicyę co do urządzeń pocztowych.

Urządzenia pocztowe — to tylko jedna dziedzina, w której tak haniebnie jesteśmy pokrzywdzeni. Do niej trzeba dodać koleje żelazne, drogi, szkolnictwo średnie i t. d. Natomiast nigdzie tak dobrze, jak w Galicyi, nie funkcyonuje aparat państwowy do wyciskania podatków.

Od wydawnictwa.

Naszych kwartalnych i miesięcznych prenumeratorów prosimy o jak najrychlejsze odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu.

Warunki prenumeraty ogłoszone są w nagłówku dziennika.

Nowo przystępujący prenumeratorzy zgłaszać się mogą albo wprost do Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza 35, albo za pośrednictwem agencyi.

Kronika niedzielna.

Arystofanes zamiast Peryklesa i albośmy to jacy tacy z tego powodu. — Stawiaj się do miary dobrowolnie. — Gołych niepuszczają do dobrego towarzystwa. — O tem, jako rozum nie powinien sprzeciwiać się rozsądkowi i o naszym Wielkim Likwidatorze Koronnym i Litewskim. — Wielki Kraków czy duży Kraków? — Małego miasta pierwszy stopień do mądrości. — Konkurs na posadę Popędzacza Miejskiego i komu się ta godność należy w imię moralności. — O młodych dziadach i babach.

Wywoływał ktoś w „Głosie Narodu" cienie Peryklesa (Nr 43), chcąc niemi robić jakieś eksperymenty na krakowskim bruku. Miał widać głos tubalny, co się zowie, skoro go usłyszano w Hadesie; tylko że przesłyszano się (prawdopodobnie skutkiem szmerów „ubocznych" w telefonach systemu Wulkana, Prozerpiny i Ski) i zamiast Peryklesa przysłano do Krakowa — Arystofanesa. Ślady jego bytności widoczne w afiszach „Mobilizacyi w Bronowicach". Od czasów premiery „Chmur", „Rycerzy" itp. w ateńskim miejskim teatrze im. Dyonizosa nie wskazywał nikt tak wprost palcem ze sceny wybitnych osobistości, jak krakowscy „szopkarze". Tym razem posunięto się jeszcze o krok dalej: wydrukowano na afiszach od razu i bez ceremonii cały szereg nazwisk naszych personatów. Doprawdy, nowe wydanie Arystofanesa było „poprawione", udoskonalone. Na przyszły rok będzie afisz zapewne ozdobiony fotografiami „osób".

I... nikt się nie gniewa, nikt się nie obraża. A gdyby znalazł się taki, którýby chciał się sierdzić — dopiero stanowiłby przedmiot drwinek i to już nietylko zawodowych szopkarzy, ale „całego Krakowa"! Wara psuć robotę zdrowemu śmiechowi! Nie wolno jego pochodu niczem krępować! Gdy tego zażąda, masz się sam dobrowolnie stawić do miary i wyśmiewany, śmiać się sam najgłośniej!

Albośmy to jacy tacy, chłopcy Krakowiacy! Jesteśmy djabelnie w „interesach", w najrozmaitszych opałach i w gazecie nic przyjemnego człowiek nie wyczyta — ale beksać nie będziemy. Niech wrogi znają naszą tężyznę! My nie na „mol"; my z tonacyi „dur" i w tem otucha, że nikt nam nie da rady i w końcu będzie „nasza górą"!

Proszę ja kogo, wyobrazić sobie taki afisz gdziekolwiek na świecie poza Paryżem i Krakowem! Skąd u nas tyle kultury, że rozumiemy i cenimy śmiech, pomimo że życie nam się układa wcale nie do śmiechu! A przytem... wystarczy przecież przejść ulicą, żeby się napatrzeć nazbyt licznym dowodom zupełnej niekulturalności. Wyglądamy, jak człowiek z ogoloną jedną połową twarzy, a z kołtuniastymi kłakami na drugiej połowie. Wyperfumowani jesteśmy najwyższą kulturą literacką, ale nadzy; najautentyczniejsza „gołota". Miejmyż nadzieję, że gdy nam będą kłaść w uszy chociaż w przybliżeniu tyle ekonomii społecznej, ile się nas nakarmiono od dzieciństwa (i od tylu pokoleń!) literaturą, osiągniemy również wysoki stopień kultury ekonomicznej i nie będziemy nadzy. A dziś?! Oto jesteśmy, co do towarzyskiego wychowania, równi najlepszym Europejczykom, ale niema nas w tem towarzystwie, bo tam — gołych nie puszczają.

Na pozbycie się tego defektu zalecam receptę, która brzmi: Rozum, to nie głupia rzecz i wcale nie przeciwna rozsądkowi. Trzeba być rozumnym... z każdej strony.

Z której strony zabrakło rozumku b. posłowi do Dumy i b. obywatelowi litewskiemu, p. Czesławowi Jankowskiemu, gdy orzekł, że dobro Polski wymaga, żeby zlikwidować polskość poza obszarem etnograficznym? Drobnostka! Wszak w ziemiach litewsko-ruskich posiadamy „tylko" około 15 milionów morgów ziemi! — Miałoby się ochotę zapytać, czy z tą „drobnostką" likwidować zaraz od 1-go czy też wstrzymać się jeszcze do 15? „Mojem skromnem zdaniem" zachodzi tutaj niedostatek władz umysłowych ze strony formalnej. Nasz wielki likwidator Koronny i Litewski może nie tak źle myślał, jak mu się rzekło. Może chciał powiedzieć, że najlepszym sposobem utrzymania się na kresach, jest nadmiar sił społecznych w centrum?

Objaśnię to na przykładzie. Gdy Kraków był już przeludniony, przepracowany i... przehandlowany, powstały koło niego „półwsia", aż się z tego zrobił t. zw. „Wielki Kraków". Ma on swoją drogą znowu swoje „kresy", ale już o wiele, wiele dalej. Nauka moralna: gdzie tylko zachodzi promieniowanie, tam zawsze nieuchronnie wytwarzają się „kresy".

Inna rzecz, czy gmina nasza nazywa się po rozszerzeniu słusznie Wielkim Krakowem? O ile znam język polski, można sposobami administracyjnemi zrobić tylko Duży Kraków, który musiałby dopiero zasłużyć sobie na przydomek Wielkiego. Popełniliśmy samochwalstwo, sami siebie ogłaszając czemś „wielkiem". Nie spostrzegliśmy się i teraz niema innej rady, jak tylko nabierać cech „wielkości" jaknajprędzej, choćby przyszło użyć w pośpiechu jakich falsyfikatów. Dobrą szkołę pod tym względem stanowią podobno wybory do Rady miejskiej — a w sam raz mamy je za pasem.

Od dawien dawna bywał jednak Kraków wielkim od wielkości lokalnych, od mnogości tych komicznych, nadętych człowieczków, których sława sięga od rogatki do rogatki. Co teraz za odwrócona proporcya! Odkąd dalej do rogatek, wielkości lokalne maleją!! Nie doszła sława ich (pomimo przyłączenia!), ani do Krowodrzy, ni do Zwierzyńca. Duży Kraków mniej ma zdatności do tej hodowli od małego. Wiem doskonale, dlaczego:

Kraków, stawszy się Dużym, spostrzegł (nareszcie!) że jest... miastem małem.

Tak poznawszy samych siebie, zyskaliśmy nareszcie pierwszy stopień do mądrości. Żeby nas tylko kto popychał na dalsze wyższe stopnie! Jako prawy Galicyanin, proponuję, żeby w tym celu utworzyć posadę Popędzacza Miejskiego. Z samej nazwy tego dostojnika wynika, że on sam ma iść w tyle za nami, a więc nie widziany, nie będzie też kontrolowany i już przez to samo nadaje się ogromnie na urzędnika Magistratu. Komu tę godność powierzyć? O ile jestem poinformowany, obecnie według „klucza leobazesowskiego" kolej na Izraelitę. Zawsze powinna być taka „kolej", ilekroć chodzi o stanowisko „wielce odpowiedzialne", lecz nie kontrolowane. Najlepiej byłoby uprosić p. Bazesa, żeby raczył przyjąć tytuł i odpowiedzialność, skoro i tak jest faktycznym „popędzaczem" całego Krakowa od samego p. Prezydenta począwszy. Takie załatwienie rzeczy byłoby nawet wielce cennem ze stanowiska moralnego, jako oddanie świadectwa prawdzie. Ale czyż wielmoża ten nie będzie wolał i nadal stać za kulisami i pozostać równym suwerenem przez to, że jest nieodpowiedzialnym?

Trzeba będzie tedy rozpisać konkurs, w którym w myśl „klucza" i „równouprawnienia", zastrzeże się wyraźnie, że kandydat musi być żydem niechrzczonym, a dopiero w braku takiego — źle ochrzczonym.

Czy też przypadkiem niema jedno z drugiem związku, a mianowicie fakt, że popędzają nas żydzi, z faktem, że taka u nas obfitość materyałów do „szopek?" Miły Boże! Gdybyśmy byli rozsądniejsi, czyż miałby kto sposobność wpaść na pomysł „mobilizacyi w Bronowicach?!"

Wiwat i to przynajmniej, że nam nie wymknęła się bezkarnie strona śmieszna całego przedsięwzięcia... Komisyi tymczasowej mobilizacyi. Ale my i co do zmysłu satyrycznego jesteśmy doprawdy jednostronnie... ogoleni... Co mają znaczyć owe wieczne i tanie nasze dowcipy na żydów? Właściwie żyd wcale nie jest komicznym z tego powodu, że dba o swoją niezawisłość ekonomiczną, ażeby posiąść hegemonię polityczną; cóż ma być komicznego w jego oszczędności, zapobiegliwości, przedsiębiorczości i w przywiązaniu do wiary ojców? Nie, po stokroć nie! To my jesteśmy komiczni, że z głupoty stajemy się i ekonomicznie i politycznie zależnymi od nich.

Niechajże i dowcip polski raczy przejść z literackiego pola na ekonomiczne. Niechaj się zabierze do nader wdzięcznego zadania, opracowania takich komicznych typów, jak kupujący bez potrzeby u żydów, głosujący na żyda, wchodzący w kompromisy wyborcze z kahałem i t. p. Dlaczego dowcip polski ma na tem polu zalegać i próżnować?! Niech i on idzie z postępem czasu!

Zacofanym jest obecnie ten, kto tkwi w samej literaturze. Jeżeli metryka takiego zacofania młodą jest, tem gorzej dla niego! Przykroimy do jego „natury" znany wiersz Kraszewskiego:

Był sobie dziad i baba,
bardzo młodzi oboje...

Mamy jeszcze, niestety, spory pomiędzy sobą zapas młodych dziadów i młodych bab — młodzieży głuchej i ślepej na wszystko, co nie jest popisem literackim. Cała nadzieja w tem, że nie wytrzymają oni nacisku walki o byt w tym naporze ciężkich czasów i... zginą bezpotomnie. Epitaphium za nimi będzie:

Hic jacet ostatni z tych,
co od ojczyzny wszystko brał,
a nic jej nie dał,
bo miał tylko szych.

Łęcz.

Ziemie polskie.

Z Królestwa Polskiego.

Przeciw obcokrajowcom w Królestwie. W Królestwie obowiązuje ustawa z roku 1887., według której obcy poddani nie mogą posiadać nieruchomości po wsiach, zarządzać niemi, ani ich dzierżawić. Władze rosyjskie postanowiły obecnie, jak donosi prasa warszawska, przystąpić do zbadania, czy nie zdarzają się wykroczenia przeciw temu postanowieniu. Osoby, które będą posądzone o posiadanie, dzierżawienie lub zarządzanie majątkami ziemskiemi, a są obcymi poddanymi, otrzymają termin odstąpienia od swych praw, a w razie, gdyby do niego się nie zastosowały, podlegną środkom przymusowym.

Nowe święta istinno-russkie. Chełmskie bractwo prawosławne opracowuje projekt utworzenia w Chełmszczyźnie specyalnych uroczystości narodowych, obchodzonych w rocznicę celem podniesienia uczuć patryotycznych. Miedzy innemi obchodzone być mają uroczyście rocznice wyłączenia Chełmszczyzny oraz uwłaszczenia włościan. Nadto w r. b. ma być obchodzony jubileusz 260-ej rocznicy „przyłączenia Ukrainy do Rosyi“ i obchód 650-lecia śmierci ks. Daniły, założyciela księstwa halickiego i miasta Chełma.

Ze Śląska.

Potrzeba polskiej szkoły we Frysztacie. „Dziennik Cieszyński“ w numerze z dnia 24 b. m. w korespondencyi z Frysztatu przynosi alarmującą wiadomość, że Czesi zakładają w tem mieście szkołę czeską. Wstępne kroki, jak zwykle, poczyniono cichaczem, obecnie stoimy prawie przed gotowym faktem. Tymczasem powstanie podobno tylko czeska ochronka, znając jednak rozmach Czechów w tych sprawach, należy przypuszczać, że niebawem stanie i czeska szkoła. Korespondent w dalszym ciągu żali się na polską opieszałość w sprawach szkolnych, czego dowodem, iż Polacy w tem mieście nie zdobyli się dotąd nawet na skromną fröblówkę, mimo iż polska ludność stanowi tam absolutną większość, według bowiem ostatniego urzędowego spisu Polaków naliczono 2878 głów, gdy Niemców 1704 a Czechów słowacko-morawskich zaledwie 253. Z polskiego niedbalstwa skorzystali Czesi i z pewnością zamiar swój doprowadzą do skutku i opanują nową gminę, tym razem miejską, jak już opanowali gminy wiejskie na zachód od Frysztatu położone: Orłowę, Łazy, Dziećmorowice i t. d. gdzie tubylczej ludności czeskiej nie było wcale. Korespondent wzywa Polaków, aby nareszcie zaczęli ruszać się i przypomina o tem, że istnieje specyalny fundusz, który na cele oświatowe, którym można zużytkować na ten cel. Mianowicie w Banku rolniczym we Frysztacie ulokowany jest fundusz na budowę domu polskiego we Frysztacie, razem coś około 17.000 koron. Kapitał ten, zdaniem korespondenta, wystarcza, aby utrzymać z odsetek ochronkę i przygotować grunt pod polską szkołę. Czynniki kierujące sprawą szkolną na Śląsku powinny zająć się tą sprawą.

KRONIKA.

Sobota 28 marca. Walne Zgromadzenie członków „Związku Pracy Polskich Kobiet“ w Krakowie o godz. 5 popoł. w lokalu I. Koła TSL. (plac Szczepański l. 3, I. p.)

Niedziela 29 marca. Odczyt S. Niemcówny na temat: „Polski ruch abstynencki“ w lokalu Towarzystwa „Wyzwolenie“ (Batorego 1) o godz. 6 wiecz.

Artystyczny podwieczorek na dochód Kółka art.-literackiego U. U. J. o godz. 4 popoł. w sali hotelu Saskiego.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w uzupełniającej szkole zawod. Stow. modniarek o godz. 10 rano w budynku szkoły wydział. żeńskiej im. św. Jadwigi (ul. Loretańska 18). Uroczystość połączona będzie z wystawą prac pismiennych, rysunkowych oraz wykonanych w szkole kapeluszy damskich. O godz. 12 w południe wystawa zostanie zamkniętą.

Uroczysty wieczór o godz. 6 popołudniu odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej (ul. Sienna l. 5 parter).

Wtorek 31 marca. Odczyt Dra Ant. Czubryńskiego na temat: „Kulty pogańskie w przedchrześcijańskim Krakowie“ w sali Towarzystwa „Esperanto“, ul Wiślna 4, I. p. o godz. 7.30 wiecz.

Uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“ ze słowem wstępnem posła Tetmajera w teatrze miejskim odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia br. popołudniu, jako w święto racławickie z okazyi 120 letniej rocznicy bitwy racławickiej. Zapowiedziany jest duży zjazd gości z prowincyi, dla których koło T. S. L. im. Tad. Kościuszki zakupiło większą ilość biletów. Część biletów po cenach zwyczajnych jest jednak jeszcze do nabycia w kasie zamówień, plac Maryacki l. 9.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 26; zachód przypada o godz. 6 min. 05; długość dnia godzin 12 minut 39.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę św. Cyrilla, pojutrze w poniedziałek św. Jana Klimaka.

Pogoda. Dnia 27 go marca termometr dosiadł od — 3 1 do + 12 0 °. — barometr pod nosił się.

Dnia 28 marca o godzinie 7 rano stan barometru 33·2 mm, — termometr + 4 8 °. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 28 marca.

Pożądani goście. Działalność społeczna i kulturalna katolików nie przyniosła nigdzie bujniejszych i bogatszych plonów, niż w Belgii. Ani jeden kraj nie jest dziś mocniej zorganizowany w naród i w społeczeństwo przy pomocy szlachetnych i moralnych węzłów, niż Belgia. I jeżeliby potrzeba było jakiemu narodowi z silnem sercem, ale wątłym charakterem — a znamy jeden taki — wziąć sobie wzór jakowyś do zapatrzenia się, naśladownictwa roztropnego, przewodnictwa krytycznego, bezsprzecznie takim wzorem być może dziś Belgia — jedna tylko Belgia.

Polacy mało jeżdżą do Belgii. Nie jest ona wszechświatową handlarką rozrywek i rozkoszy. A choć leży na wielkim trakcie współczesnych wędrówek ludów, podróżnik normalny przejeżdża z Berlina do Paryża jednym tchem, nie widząc najczęściej nic belgijskiego.

A oto wielka i szlachetna Belgia sama wychodzi z kraju swego, aby Polakom dać się poznać. Dwaj z pośród najznakomitszych działaczy belgijskich przyjeżdżają do Polski, aby opowiedzieć nam, jak Belgowie doszli do dzisiejszej potęgi moralnej i społecznej, jak tam praca idzie nad ludem, nad młodzieżą, nad robotnikami, jakich tam używa się środków i sposobów do wzmocnienia małego kraiku i podniesienia go ponad kraje, które się nazywają wielkiemi, a które są tylko ludnemi i pysznemi.

Jeden z tych działaczów, to hrabia de Renesse Breidbach. Był oficerem. Wyszedłszy z wojska, osiadł na roli i począł garnąć się do pracy z ludem. Szczególniej żywą działalność rozwinął około podniesienia syndykatów rolniczych chłopskich. Jest prezesem Związku tych syndykatów. Jest zarazem prezesem komitetu szkół katolickich w Antwerpii. Drugi z gości naszych, to pan Valentin Brifaut, adwokat przy sądzie apelacyjnym w Brukseli, poseł do belgijskiego parlamentu. — Ten stowarzyszenia młodzieży katolickiej obrał sobie za umiłowany teren działalności. Jest prezesem związku stowarzyszeń tych, w których obecnie skupia się przeszło 40 tysięcy młodzieży. Obaj ci działacze przybędą niebawem do Krakowa i w sali Towarzystwa Rolniczego wygłoszą cztery odczyty, z których pierwszy w dniu 31 marca, następne w dniach 1, 2 i 3 kwietnia. Odczyty będą objaśniane przezroczami, zwyczajem przyjętym przez katolickich działaczy na Zachodzie. Czysty dochód przeznaczono na Dom Skargi.

Pobyt gości belgijskich w Krakowie może — i powinien pozostawić trwałe i głębokie ślady.

Dodać trzeba, że Belgijczycy mieli najpierw wygłosić swe odczyty w Warszawie, jednakże rząd rosyjski sprzeciwił się tym „niebezpiecznym prelekcyom“... „Głos Narodu“ zamieści z tych odczytów obszerne i dokładne sprawozdanie.

Profesorowie wszechnic polskich o kształcącej się kobiecie. Redakcya tygodnika „Nasz Dom“ przeprowadziła wśród wybitnych profesorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego zajmującą ankietę na temat wyższych studyów kobiecych. Chodziło o wyjaśnienie szeregu pytań, związanych z tą sprawą, a między innemi: Czy poziom wykładów nie musiał uledz obniżeniu tam, gdzie było zapisanych dużo słuchaczek? Czy intelekt kobiecy wnosi do sfery naukowej odrębne jakieś pierwiastki i jakie? Jaką wreszcie ze studyów kobiecych na uniwersytecie można postawić prognozę dla nauki, a jaką dla życia praktycznego? Na pytanie „Naszego Domu“ odpowiedzieli profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej: Rostafiński, Cybulski, Ciechanowski, Godlewski, Wrzosek, Siedlecki, Żurawski, Bujwid, oraz prof. uniwersytetu lwowskiego: Kallenbach, Nusbaum-Hilarewicz, Finkiel i Porębowicz, więc przedstawiciele medycyny, nauk przyrodniczych, matematyki, historyi i literatury, t. j. tych gałęzi wiedzy, do których studyowania została kobieta dopuszczona.

Spostrzeżenia są, przynajmniej w głównych zarysach zgodne, co wskazywałoby na ich trafność. Wszyscy uczestnicy ankiety stwierdzili, że kobieta ma wszelkie dane, aby módz na równi z mężczyzną korzystać ze studyów wyższych i wpływem swym do wszechnic nie obniżyła u nas wcale poziomu wykładów. Lecz intelekt kobiecy — po za wyjątkami — scharakteryzowany został, jako typowo przetwórczy, z czego wynika, iż ważniejsze zadanie może spełnić w życiu praktycznem, niż w nauce. Profesorowie nasi zauważają niemal jednomyślnie, że kobieta może, jako lekarka, i jako nauczycielka z wyższemi studyami pracować z dużym pożytkiem i dla siebie i dla społeczeństwa. O ile jednak chodzi o nabycie wyższego wykształcenia nie dla celów praktycznych i nie dalszej systematycznej pracy naukowej, większość profesorów sądzi, iż lepiej byłoby, gdyby kobiety zwracały się do szkół i kursów, dających całokształt wiedzy, a nie do uniwersytetów, które dają wykształcenie specyalne i popychają do specyalizacyi. — A więc uniwersytet tylko dla tych, które szukają chleba, lub zawodowo chcą się oddać nauce. Zapał, energia i pracowitość reszty — powinna być skierowana „na koła innego młynu“...

Poglądy te szczegółowo są rozwinięte i uzasadnione w ankiecie „Naszego Domu“ z którego treścią powinna zaznajomić się każda młoda Polka, zanim zdecyduje się na kierunek swych studyów.

Otwarcie Teatru ludowego Syndykatu Dziennikarzy krakowskich nastąpi w dniu 12 kwietnia b. r. w Parku Krakowskim w odnowionym budynku teatralnym, stanowiącym własność gminy m. Krakowa. Personal teatru jest już w zupełności skompletowany; próby rozpoczną się z dniem 1 kwietnia. Również ułożony został repertuar na pierwszy miesiąc. Przesuną się w nim sztuki: Bałuckiego, Ruszkowskiego, Stasiaka, Turskiego. Dyrekcyę Teatru ludowego powierzył Syndykat Dziennikarzy p. Stefanowi Turskiemu, znanemu artyście dramatycznemu i autorowi sztuk ludowych, dodając mu jako kierownika literackiego p. Konrada Rakowskiego, krytyka teatralnego i literata, oraz jako reprezentanta Syndykatu p. Antoniego Lekszyckiego, skarbnika Syndykatu Dziennikarzy krakowskich.

Występ p. Hanki Siemińskiej na jutrzejszej „Czarnej Kawie“ przyniesie bardzo obfity i ciekawy program. Panna Siemińska wykona wyjątki z szeregu oper mianowicie: „Bal maskowy“ Verdiego, Pucciniego „Madame Butterfly“ i „Tosca“, Thomassa „Mignon“. Akompaniament objął chętnie prof. Wallek-Walewski.

Nadto resztę programu wypełnią uczniowie znanej szkoły dramatycznej p. K. Gabryelskiego i uczniowie Instytutu muzycznego. W programie między innemi znajdują się: „monolog Pierrota“ Juliusza Germana; „Historya patryarchy Noego“ przez Adama Zagórskiego, „Chór głodnych“ Klemensa Junoszy, nadto ustępy z utworów Słowackiego i Wyspiańskiego oraz dyalogi i recytacye humorystyczne. Wykonawcami będą młodzi, utalentowani artyści pp. Janina Chaveaux, Zofia Telnicka, Z. Dygat, W. Hartmann, K. Klakurka, G. Lasson, M. Zabłocki.

Raut na kolonie. Przypominamy wszystkim, którym rozwój instytucyj filantropijnych leży na sercu, że raut, który się odbędzie w niedzielę d. 29 marca b. r. w sali Hotelu Saskiego (wejście od ul. Św. Jana l. 6) na dochód kolonij wakacyjnych Pracownic, powinien przynieść fundusz, bez którego Sekcya Kolon. Wak. Prac. P. Zw. N. Kat., nie mająca żadnych stałych dochodów, nie mogłaby w tym roku podjąć swej pracy.

Do obowiązku poparcia tej pięknej a tak koniecznej akcyi powinno poczuwać się całe społeczeństwo. W obecnej chwili odwołujemy się w szczególności do pięknych pań, którym karnawał tegoroczny zostawił tyle miłych wspomnień. Właśnie ten karnawał ze swoją forsowną, nocną pracą po magazynach, spowodował w całym szeregu wypadków utratę zdrowia, które dla tych dziewcząt stanowi jedyną podstawę ich bytu — musimy je ratować. Pamiętajmy o tem i stawmy się jaknajliczniej.

Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień rautu u wejścia na salę. Początek o godz. 9 wieczór.

Wieczór Kościuszkowski urządzony przez Grono nauczycielskie szkoły św. Szczepana przy ul. Rajskiej w niedzielę po południu udał się znakomicie, a liczni goście, którzy po brzegi zapełnili salę szkolną na długo zachowają w pamięci spędzone tam miłe chwile. Na program wieczorku złożyły się: Śpiew chóralny młodocianych uczniów pod kier. p. Zimowskiego, odczyt o Tad. Kościuszce ks. Weinerta, gra na fortepianie Leszka Bursy i T. Stojdy, gra na wiolonczeli p. Szaleskiej. Deklamacya Teslara (Kosyniera) „Bitwa Racławicka“ do której akompaniowała na fortepianie p. A. Zimowska spotkała się z wielkiem uznaniem. Również dobrze odegrano sztukę „Kościuszko w Petersburgu“ pod kierunkiem p. Tyrpy. W końcu imieniem publiczności ks. Wojewodzic, katecheta szkoły realnej podziękował Gronu nauczycielskiemu szkoły za urządzenie tak miłego wieczorku. Czysty dochód przeznaczono na biednych uczniów tamtejszej szkoły.

Loterya Spożywcza. W pałacu hr. Zofii Zamoyskiej odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Pań urządzających Loteryę Spożywczą na dochód Zakładu św. Jadwigi celem przysporzenia funduszów tak potrzebnych na tę humanitarną instytucyę. Na czele komitetu urządzającego loteryę, która odbędzie się jak zwykle w Wielki Czwartek stoi hr. Zofia Zamoyska, prof. Kazimierzowa Morawska, rektorowa Browiczowa, p. Zofia Koźmianówna, zapowiedziała także swój przyjazd prezesowa Zakładu św. Jadwigi p. Hr. Andrzejowa Potocka.

Z teatru miejskiego. W przyszłą sobotę ukaże się na naszej scenie sensacyjna nowość repertuarowa: „Car Aleksander I“, w opracowaniu scenicznem Tadeusza Konczyńskiego, według powieści Dymitra Mereżkowskiego. Teatr nasz już od dłuższego czasu czyni przygotowania do godnego wystawienia tej niezwykle interesującej nowości. — Postać tytułową odtworzy Leonard Bończa.

Loterya spożywcza I Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jutro, w niedzielę dnia 29 b. m., odbędzie się w hali Sukiennic, o godz. 3 popoł., loterya spożywcza (święcone), na dochód szkół i ochronek kresowych utrzymywanych staraniem I Koła Tow. Szkoły Lud. w Krakowie. Loterya ta urządzona w roku ubiegłym na cele narodowe, przyniosła bardzo pokaźną kwotę brutto 5350 K, to też spodziewać się należy, że publiczność nasza i obecnie niewątpliwie skorzysta ze sposobności, ażeby licznym udziałem zaznaczyć swoją sympatyę dla działalności, jaką I Koło T. S. L. w Krakowie rozwija od szeregu lat na zagrożonych kresach. — Dzięki niestrudzonym zabiegom komitetu pań pod przewodnictwem p. prez. Leowej, przedstawia się loterya już dzisiaj co do ilości cennych fantów, okazale i spodziewać się należy, że publiczność swym udziałem i hojnymi datkami, przyczyni się do efektowniejszego jeszcze wyniku finansowego, jak w roku ubiegłym.

Z Eleuteryi. W niedzielę dnia 22 marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Zw. Eleuteryi we własnym lokalu, Rynek gł. 6 (Szara kamienica), poprzedzone wykładem p. Zagórskiego p. t. „Typy obłąkanych pod wpływem alkoholizmu“ (Część I). Po wykładzie odśpiewano Hymn Eleatów, M. Konopnickiej, poczem przewodniczący w zagajeniu podniósł w kilku rysach rozwój Towarzystwa i trudności, z jakiemi walczyć musiało. Następnie sekretarz, p. Cieplik przedstawił działalność Zarządu za rok 1913, w którym to roku przybyło 40 nowych członków, załatwiono przeszło 400 korespondencyj, rozdano około 1500 wydawnictw i pism ulotnych, urządzono 40 odczytów, 30 posiedzeń Zarządu, wycieczek statkami do Niepołomic 3 i cztery przedstawienia amatorskie na prowincyi. W czerwcu wydano odezwę do wyborców, aby żądali od kandydatów na posłów przeprowadzenia w Sejmie uchwały o zamykaniu szynków w niedzielę i święta. W tej samej sprawie rozesłaliśmy odezwę do posłów. Niestety posłowie dotąd w tej sprawie nic nie zrobili. Smutnym natomiast jest faktem, że sprawę opłat szynkarskich rzekomo zbyt wygórowanych, poruszył poseł krakowski Dr Bardel i sprawa ta już w kwietniu b. r. ma być załatwiona. Na żjazdach Podhalan w Czarnym Dunajcu i oświatowym T. S. L. w Myślenicach uchwalono wnioski zwalczania alkoholizmu i organizowania Związków Eleuteryi.

Następnie wybrano na rok 1914 nowy Zarząd, do którego weszli pp.: Cieplik Józef, prezes, Henryk Zagórski, zastępca, Jan Mazur, sekretarz I., Włodzimierz Michalski, sekretarz II., Kamila Barowa, skarbniczka, Mieczysław Bialik, zastępca, Marya Cieplikowa, bibliotekarka, Antoni Bachowski, gospodarz, Wilhelm Bar, zastępca I., Tomasz Gryga, zastępca II., nadto Stanisław Stączek i Jan Surówka. Do komisyi rewizyjnej pp.: Zygmunt Weiner, przewodniczący, Michalina Stączkowa i Karol Radwanek.

Postanowiono w 1914 r. a) urządzić wiec obywatelski z protestem przeciw ostatniemu okólnikowi namiestnictwa co do opinii żandarmeryi w sprawie wydawania koncesyj szynkarskich; b) łącznie z organizacyami pokrewnemi abstynenckiemi i oświatowemi starać się o przeprowadzenie w Sejmie ustawy o zamykaniu szynków w niedziele i święta; c) zorganizować kurs prelegentów; d) utworzyć gospodę bezalkoholową w Krakowie.

Wycieczkę do Paryża i Londynu urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w sierpniu b. r. Wycieczka potrwa 25 dni i obejmie zwiedzenie prócz Paryża i Londynu: Wiednia, Monachium, Brukseli, Kolonii, Lipska i Drezna. — Koszty wycieczki, obejmujące bilet kolejowy III. klasy pociągu pospiesznego, noclegi, całe utrzymanie, tramwaje, wstępy do muzeów i t. d., wynoszą 520 K (208 rubli). Koszty wycieczki bez jazdy do Londynu i Brukseli wynoszą 340 K (136 rubli) od osoby. Do wycieczki mogą należeć osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie, jak i panowie. — Zgłoszenia do wycieczki uskutecznia się przysłaniem zadatku w wysokości 40 K (16 rubli) najpóźniej do 10 czerwca b. r. na ręce p. Jana Szkodzińskiego w Krakowie, ul. Smoleńska 27. Pod tym samym adresem należy wysyłać żądania o informacye. Na odpowiedź listowną należy dołączyć markę.

„Danina sieroca“. Wydział protektorek stowarzyszenia „rady opiekuńczej“ w Krakowie, chcąc przyjść z pomocą tej instytucyi, poświęconej ważnej sprawie ratowania zagrożonej młodzieży, jak również zakładowi w Pawlikowicach, dającemu przytułek i wychowanie licznemu zastępowi opuszczonych chłopców, postanowił zbierać „daninę sierocą“, w postaci jednorazowych składek, w pośród właścicieli realności, lokatorów i kupców, oznaczywszy jako miarę wysokości datków następujące opłaty: a) od właścicieli realności po jednej koronie, b) od lokatorów po 4 halerze za każde okno w zajmowanem mieszkniu, c) od kupców po 10 halerzy od okna lub wystawy sklepowej.

Drobne datki złożone na powyższy cel, nie zaciążą nikomu a może się z nich zebrać pokaźny fundusz, który wymienionym instytucyom dostarczy środków potrzebnych do spełnienia ich szczytnych zadań. To też jesteśmy pewni, że nikt nie uchyli się od tej ofiary.

Jednak aby kolektorki mogły skutecznie spełnić poruczone im zadanie, potrzebują koniecznie chętnej pomocy i życzliwej opieki ze strony właścicieli realności lub ich zastępców. Nie wątpimy, że uczynni obywatele naszego miasta nie poskąpią im tejże. Tym sposobem przyczynią się do pomyślnego wyniku zbożnego dzieła.

Przeciw profanacyi. Otrzymujemy następujące pismo: Z inicyatywy podpisanych stowarzyszeń i sfer katolickich w Krakowie, ze względu na nieskończoną wartość uszanowanie Męki Pańskiej, oraz obrażone uczucia religijno-katolickie, odbędzie się dnia 29-go marca, t. j. w niedzielę o godzinie 4 po południu w sali kongregacyjnej przy kościele św. Barbary (wejście z Placu Maryackiego I. p.) zebranie dyskusyjne w celu zaprotestowania przeciw odgrywaniu i profanowaniu na publicznych widowiskach, arenach cyrkowych i teatrach t. zw. misteryum (ostatnie chwile i śmierć męczeńska) Chrystusa Pana p. t. „Zmartwychwstanie“. Porządek obrad następujący: 1) Znaczenie, cel i pojęcie misteryów — ref. J. Roczmierowski; 2) dyskusya; 3) rezolucye. Na zebranie to mają zaszczyt zaprosić: Rada naczelna katolicka: prezes: prof. Dr Bol. Wicherkiewicz. Sodalicya Maryańska panów: prefekt sodal.: Dr Edward Schnayder. Kongregacya katol. mężczyzn: prezes: Jan Gołąb, sekretarz: J. Roczmierowski. Koło krakowskie Tow. im. Ks. P. Skargi: prezes: r. dw. Dr Władysław Pec. Arcybractwo Matek chrześcijańskich: prezesowa: Zofia Schwarzenberg-Czerna, sekretarka: Lucyna Bieńkowska, Seweryna Zaczkowa, Julia Papee. Czytelnia katolicka polska: prezes: Dr Kazimierz Lubecki.

Zapiski policyjne. Przed kilku dniami — jak to już podaliśmy — aresztowała policya dwie żydówki Fołbe Krawczyk i Małkę Reiseman, pod zarzutem oszukańczego wróżenia z ręki. Dziś nadeszły dwie depesze: jedna od pani Jadwigi Zielińskiej w Lublinie, donosząca, że Krawczykowa służyła u niej swego czasu, gdzie skradła jej biżuteryi za 900 rubli, druga od p. Fiutowej, donosząca, że Reisemann popełniła cały szereg oszustw w Radomiu.

Z Kalisza nadeszła wczoraj depesza od tamtejszych władz, z doniesieniem, że znany złodziej i włamywacz Tomasz Olech, osadzony w więzieniu, zbiegł w kierunku do Krakowa. Olecha aresztowały wczoraj władze austryackie.

W nocy przychwycił żołnierz policyjny w ul. Piekarskiej na Kazimierzu Wojciecha Trojanowskiego, który niósł na plecach wielki tobół skradzionych w jakimś sklepie wiktuałów. Trojanowskiego zamknięto w aresztach „pod telegrafem“.

Samobójstwo. Zamieszkała przy ul. Krakowskiej l. 59, 19-letnia Eleonora Kotas, zażyła wczoraj popołudniu nieznanej trucizny. Lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Powód samobójstwa niewiadomy.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

MÓJ KOCHANY WUJASZEK.

(Humoreska).

Pewien znajomy zagadnął mnie:

— Powiedz pan, panie Dwuutrobnikow, czy pan masz tu, w Petersburgu, jakichkolwiek krewnych?

— Nie — odparłem — żadnych.

— Może tego samego nazwiska?

— Nie. Nazwisko moje bardzo rzadkie. Kto wie, może nawet jedyne.

— A ja wczoraj, przechodząc ulicą Mikołajewską, spostrzegłem na paradnych drzwiach tabliczkę: „Eljasz Kapitonowicz Dwuutrobnikow“.

— Kapitonowicz? Hm... I mój ojciec był „Kapitonowicz“...

— A paneś nie miał wuja?

— Miałem... Dawno, bardzo dawno... Tylko, że gdzieś przepadł potem.

— A zatem: winszuję panu! Jest to, napewno, pański wuj. A wuj, który mieszka na pryncypalnej ulicy i ma na drzwiach posrebrzaną tabliczkę — to zawsze cudowny materyał do przyszłego spadku.

Zaiskrzyły mi się oczy.

— O, jakże chciałbym mieć wujaszka! — zawołałem.

— I nietylko spadek — ciągnął znajomy — bogaci wujaszkowie często nawet za życia robią swym kuzynom rozmaite prezenta!

— O, jakże chciałbym mieć takiego wujaszka! — po raz wtóry zawołałem, ogarnięty nowem, nieznanem mi dotąd uczuciem. — Jeszcze dziś chcę ujrzeć mego wujaszka!

— A nie zapomnij pan — rzekł znajomy, żegnając mnie — że to ja zakomunikowałem panu tę wieść radosną! Jeśli dostaniesz pan jaką zaliczkę — to podziel się pan ze mną.

— Zgoda! — wrzasnąłem, i rzuciłem się tańczyć po pokoju.

* * *

Napisałem do wujaszka taki list:

— Kochany wujaszku! List ten pisze do ciebie kochający cię bardzo twój kuzyn, Marek Dwuutrobnikow, jak dotąd — pędzący żywot w zupełnem osamotnieniu, bez ciepła rodzinnego, bez niczyjej pomocy i opieki... O, jakże ciężko żyć na świecie, kochany wujaszku! Wpadnę do Ciebie dziś wieczór. W nadziei, że przydam się Mu na coś — kreślę się

Twój Marek“.

* * *

Wieczorem zadzwoniłem do wujaszka.

Drzwi otworzył mi jakiś starzec w pstrym, porwanym szlafroku, przepasanym postronkiem — z ogromnym grubym węzłem na brzuchu.

— Do kogo? — spytał głosem podejrzliwym.

— Mój panie... — zająknąłem się — nie wie też pan, czy mój wujaszek, Eljasz Kapitonowicz Dwuutrobnikow, przyjmuje?

Starzec, człapiąc rozklepanemi kaloszami, odszedł do kąta pustego pokoju, oparł się o parapet i zmarszczył czoło.

— Czy przyjmuje?! A gdzież mi tam kogo przyjmować! Ja już nawet lekarstw nie przyjmuję, ponieważ w domu nie mam szeląga, a ździerusy — aptekarze na kredyt nie chcą dawać...

— Więc to pan... jest moim wujaszkiem? — spytałem zdetonowany.

— A któżby inny? Ja! Dziękuję ci, kuzynku, za pamięć. Teraz przynajmniej ktoś wesprze biednego, chorego, zrujnowanego wujaszka. Czy dasz wiarę, że gdyby nie ty, któryś przyszedł do mnie — to, doprawdy, nie wiedziałbym, co z sobą począć! Ty jesteś dla mnie prawdziwą kotwicą ocalenia!

Idąc do wujaszka, w głębi duszy uważałem go za kotwicę ocalenia. Teraz zaś dwie kotwice ratunku stały naprzeciw siebie i przyglądały się sobie podejrzliwie...

Kotwica, młodsza wiekiem, westchnąwszy, pomyślała:

— Czy aby nie wdepnąłem niepotrzebnie w jaką brzydką historyę? A nuż wsiądzie mi ten oberwany wujaszek na kark? Anuż trzeba mi go będzie utrzymywać? Czy aby nie przegrałem tej stawki?

A starsza wiekiem kotwica ratunku, przestępowała z nogi na nogę, tarła koniec nosa i z nadzieją zaglądała mi w oczy.

— Jakiś ty jeszcze młodziutki! Jaki śliczny! Jak pięknie ubrany! Pewno conajmniej ze sześć tysięcy zarabiasz rocznie?

Stara rudera, jak się okazało, miała niezły węch: w istocie, zarabiałem rocznie około sześciu tysięcy!

— Wujaszku! — zawołałem, ocierając łzy pięścią. — Wujaszku! A czy wiesz ty, że to ubranie jest jedynem, co wogóle posiadam? Toż ty w porównaniu ze mną mieszkasz jak bogacz! A ja... nawet własnego kąta nie mam... Żyję poprostu na łasce przyjaciół: dziś u jednego, jutro u drugiego...

Założywszy ręce w tył, przekręciłem czemprędzej brylantowy pierścień kamieniem na dół, poczem wymachując ściśniętym kułakiem, ciągnąłem:

— Wujaszku! A czy wiesz ty, że zdarzało mi się po trzy dni nie mieć w ustach gorącego jedzenia?! Herbata, kiełbasa, bułka francuska — oto moje niepociągające menu.

Wujaszkowi zaiskrzyły się oczy.

— Coo?! Ty miewasz herbatę, kiełbasę i bułkę — i śmiesz się skarżyć?! Ależ, drogi... dem — to, zdaje mi się, nasyciłbym się na cały miesiąc. O, Boże! Świeżutka gotowana kiełbasa! Z czosneczkiem... Bułka francuska pochrupuje w zębach... Herbata wydaje parę aromatyczną, ciepłą, nęcącą.... Łyżeczka cicho podzwania w szklance, przy mieszaniu cukru...

Czułem, że ginę, że ktoś schwycił mnie za gardło i chce obrabować.

— Wujaszku! — zawołałem z rozpaczą w głosie. — Ja nawet łyżeczki nie mam! Herbatę mieszam za pomocą szczoteczki do zębów!

— Coo?! — podejrzliwie przyjrzał mi się stary. — Ty miewasz nawet szczoteczki do zębów? Nie, stanowczo — ty jesteś sybaryta. Szczoteczka do zębów... Słuchaj, jeżeli jeszcze raz przyjdziesz do mnie — to zabierz ją z sobą. Dawno już nie widziałem takiej szczoteczki... Chociaż przed śmiercią niechaj popatrzę...

Z obrzydzeniem popatrzałem na tego wynędzniałego człowieka i spytałem posępnie:

— Więc znaczy się, że i tobie, wujaszku, nie tęgo się żyje?

— Mnie? Jeżeli ty, mój drogi, nie zaopiekujesz się mną — to wkrótce umrę z głodu i nędzy... Dawniej to miałem jedną znajomą kucharkę z górnego piętra, która zaopatrywała mnie stale w ogryzki i odpadki ze stołu pańskiego — za to, żem jej czytywał Ewangelię... Ale teraz — gdy Ewangelia została przeczytaną — urwała się pomoc kucharki...

— A czem się, wujaszku, żywisz? — spytałem, przechadzając się nerwowo po pustym, odpychającym pokoju.

Szurując kaloszami, podszedł bliżej ku mnie i szepnął:

— Zwierzętami.

— Jakiemi?

— Przeważnie szczurami. Nie mogę się tu uskarżać na brak tych gryzuniów. Stawiam pułapkę, a potem piekę schwytane w nią szczury... Smakiem przypominają one nieco baraninę, tylko czuć je nieco łojem... Jeżeli, mój drogi, zajrzysz jeszcze kiedy do mnie — to poczęstuję cię gorącemi...

— Dziękuję ci, wuju — oświadczyłem z goryczą w głosie. — Wszelako, wątpię bardzo, czy będę mógł jeszcze raz złożyć ci wizytę...

— Dlaczego? — zapytał zaniepokojony.

— Chodzi o to, że to ubranie, w gruncie rzeczy, nie jest mojem, wujaszku. Zełgałem trochę, chcąc się pochwalić. Ubranie to wypożyczyłem u przyjaciela... Za chwilę wrócę do niego, zwrócę mu ubranie — i położenie moje stanie się znowu, jak dotąd, bezwyjściowem...

Stary żebrak, jak się pokazało, miał w gruncie rzeczy dobrą duszę. Na twarzy jego odbiło się żywe współczucie:

— Ehe! Jak widzę, sprawy twoje nie tęgo stoją... Czyby nie można coć temu zaradzić? Wczoraj, mój drogi, przyznam ci się, ściągnąłem szwajcarowi domu pokrowiec, który był rozesłany na schodach... Czy nie dałoby się ci, mój drogi, sporządzić sobie z niego ciepłego kostyumu? W takim razie jednak, gdy będziesz przychodził do mnie, to pamiętaj, jak jeleń przemknij po schodach, koło mieszkania szwajcara. Inaczej, może poznać swoją własność — i będzie źle. Che — che!

Zrobiłem kwaśną minę.

— Też... ci przyszło do głowy wujaszku! Któż sporządza sobie z kolorowych pokrowców ubranie?! I któż zechce je szyć z takiego materyału?

— Mniejsza o to, mój drogi. Jakoś to będzie... Czekaj-no. Igły, co prawda, nie mam, za to mam gdzieś schowane na zapas parę ości rybich. Zresztą, jeżeli chcesz, mogę ci podarować swój szlafrok. Chodź sobie w szlafroczku...

Rzuciłem okiem na wstrętne łachmany, w

Kronika zamiejscowa

Tarnów. (Kor. wł.). (Przedstawienie amatorskie. Popis muzyczny. Koncert religijny).

Czytelnia robotnicza T. S. L. im. Kilińskiego odegrała w sali Sokoła I. sztukę napisaną przez wychowanka czytelni Kubicza, p. t. „Za wolność Sybiru". Choć pod względem literackim rzecz nie przedstawia się wartościowo, jednak scenicznie dobrze napisana i oparta na historycznych przesłankach, jest utworem, nadającym się dla teatrów amatorskich. Dla nas pocieszającym jest objawem, że i w sferach robotniczych, narodowo wychowywanych, zjawiają się jednostki, które, jak p. Kubicz, są chlubą społeczeństwa. Amatorzy grali poprawnie i ochotnie, a dochód przyniósł kilkadziesiąt koron na Macierz szkolną.

W instytucie muzycznym Towarzystwa muzycznego odbył się przed paru dniami popis wychowanków instytutu w obecności wydziału, rodziców uczniów i profesorów instytutu. Popis obejmował kurs niższy i wyższy fortepianu i szkołę skrzypiec — i wykazał doskonałe postępy uczniów w nauce. Te wyniki świadczą najlepiej, że instytut muzyczny spełnia znakomicie przyjęte na się zadania.

Koncert religijny, na którym wykonanym zostanie utwór Rossiniego „Stabat Mater", urządza Towarzystwo muzyczne w sali kasyna dnia 1 kwietnia b. r. Koncert budzi ogromne zainteresowanie, zwłaszcza, że udział w nim biorą chóry mieszane Towarzystwa w liczbie kilkadziesiąt osób, soliści pp.: Hendrichówna, Ludwig, Dr Jendl i pełna orkiestra 57 p. p.

Dwie ofiary emigracyi we Lwowie. Ze Lwowa donoszą, że przedwczoraj na drodze z dworca kolejowego do miasta padła na bruk nieprzytomna kobieta, trzymająca na ręku czteromiesięczne dziecko i prowadząca drugie 3-letnie dziecko. Pogotowie ratunkowe przyprowadziło ją do przytomności. Podała ona, że nazywa się Katarzyna Haluka, **wybrała się na zarobek do Prus i około dwa tygodnie czekając na granicy, nic nie jadła.** Odwieziono nieszczęśliwą do szpitala, gdzie niebawem, mimo pomocy umarła, a w chwilę później zmarło jej czteromiesięczne dziecko. Drugie dziecko starsze, żyje.

Bogaty bandyta. Wśród mieszkańców Woli przedmieścia Warszawy sensacyę wywołał fakt aresztowania przy ul. Kamiennej na Pradze właściciela domu na Woli, Leona Sochackiego pod zarzutem uczestnictwa w bandytyzmie. — S. kupił tam dom przed dwoma laty. Znajomym, którzy go wypytywali, skąd wziął pieniądze, odpowiadał, że wygrał znaczną sumę w karty. Następnie S. kupił drugi dom w Pruszkowie. W domu na Woli zachowywał się bardzo przyzwoicie. Co pewien czas jednak znikał na kilka dni, powracając prawie zawsze ze znacznemi sumami. Żonie i krewnym mówił, że wygrywa duże sumy w „arystokratycznym" klubie. Gdy go aresztowano, oświadczył, że nie ma nic wspólnego z bandytami i że przyszedł tylko zagrać w karty. Nigdzie jednak podczas rewizyi kart nie znaleziono.

Napad bandytów w Żarkach. Z Zagłębia donoszą do „Kuryera Zagł.": Wczoraj w godz. południowych policya zawiercka została zawiadomiona telegraficznie o nowym napadzie bandytów, dokonanym w Żarkach. Według dotychczasowych wiadomości okazuje się, że czterech uzbrojonych bandytów wtargnęło do kantoru przędzalni Schajblera w Żarkach, gdzie zrabowali około trzech tysięcy rubli a następnie zbiegli do pobliskich lasów. W Zawierciu uruchomiono policyę pieszą i konną, która rozdzieliwszy się na dwie części, ruszyła w pościg za bandytami. Na miejsce napadu wyjechał również naczelnik straży ziemskiej p. Iwanow, oraz sędzia śledczy. Są przypuszczenia, iż bandyci pochodzą z szajki, która przed kilku dniami dokonała krwawego napadu pod Porajem.

Ze świata.

Tragikomedya ogłoszeniowa. Na łamach gazety żydowskiej „Momentu" w Warszawie rozgrywa się obecnie tragikomedya ogłoszeniowa. Oto na 1-szej stronie jedna z fabryk masła kokosowego ogłasza, iż jej produkt uzyskał pozwolenie rabinatu na używanie go przez żydów na Peisach (Wielkanoc), nieco wyżej figuruje „obwieszczenie" rabinatu, iż takiego pozwolenia nie udzielił, a jeszcze nieco niżej konkurent fabryki masła zwraca uwagę czytelników: „Czy czytaliście zaprzeczenie rabinatu?" I wszystkie ogłoszenia figurują tak zgodnie obok siebie od kilku dni.

Aresztowanie bawarskiego posła sejmowego. Zawikłane zatargi o administracyę wielkich majątków stały się przyczyną aresztowania posła bawarskiego do Sejmu. Z powodu nieporozumień pomiędzy adwokatem Harderem z Mannheimu a bawarskim posłem sejmowym Albrechtem z Neustadt, przyczem rozchodzi się o kilka milionów marek, posła bawarskiego aresztowano. Sprawa toczy się o administracyę majątku panny Ilsy v. Harder. Poseł Albrecht bowiem, który utrzymywał z adwokatem Harderem stosunki natury kupieckiej, z panną Ilzą Harder porozumiał się również w sprawach majątkowych, czemu sprzeciwił się senior rodziny profesor Böthlingk-Harder. Tenże teraz zamieszcza w korespondencyi badeńskiej oświadczenie, że, aby uratować majątek swój, panna Ilza Harder oddała jemu prawo administracyi i on został teraz jej opiekunem. Wszelkie prawa, które panna Harder przyznała posłowi Albrechtowi, on uważa za nieważne.

Wiadomość o aresztowaniu posła sejmowego Albrechta, pod zarzutem oszustwa, wywołała w Sejmie bawarskim niemałe wzburzenie. Sejmowi o aresztowaniu Albrechta nic nie było wiadomem, podczas gdy ministrowi spraw wewnętrznych na jego zapytanie u prokuratoryi pogłoskę tę potwierdzono. Sejm postanowił w tej sprawie nic nie czynić.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Pisma wiedeńskie donoszą, że gen. kawaleryi B o e h m - E r m o l l i, obecnie komendant korpusu krakowskiego, w najbliższym czasie otrzyma nominacyę na inspektora armii. Następcą jego ma zostać marszałek pol. por. bar. K i r c h b a c h, dotychczasowy inspektor kawaleryi obrony krajowej. Na miejsce tego ostatniego mianowany będzie prawdopodobnie marsz. pol. por. K o r d a, obecnie komendant dywizyi kawaleryi w Krakowie.

Kronika kościelna. Zmiany na urzędach i stanowiskach w dyecezyi krakowskiej: Ks. Piotr Padykuła, proboszcz w Lipniku, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Milówce; Ks. Czesław Hałaciński, proboszcz w Sidzinie, przeszedł na emeryturę; Ks. Dr Adolf Włodek, wikaryusz w Żywcu, zamianowany administratorem w Lipniku; Ks. Stanisław Szybowski, zamianowany administratorem w Sidzinie; Ks. Dr Franciszek Madeja, zaaplikowany na wikaryusza do Maniów; XX. kanonicy regularni w Żywcu objęli zastępstwo IV wikaryusza w Żywcu.

Konkurs na probostwa w Lipniku i Sidzinie, ogłoszony z terminem trwania do końca kwietnia b. r.

Rekolekcye. W Dziedzicach — w domu rekol. OO. Jezuitów — odbędą się rekolekcye dla P. T. Panów Nauczycieli ze zach. Galicyi od 4 kwietnia wieczór — do wielkej środy rano. Zgłoszenia pod adresem: Dziedzice — Superyor Domu rekol.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Moje Bobo", farsa ameryk. w 3 aktach M. Mayo.
Niedziela popol. „W górę serca", obraz historycz. Franciszka Domnika. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Moje Bobo".
Poniedziałek. „Hamlet".

Dział ekonomiczny.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych odbyła pod przewodnictwem marszałka krajowego Adama hr. Gołuchowskiego posiedzenie w dniu 23 marca b. r. w gmachu sejmowym w sali Unii Lubelskiej. W obradach wzięli udział członkowie: Dr Tadeusz Pilat, Stanisław hr. Stadnicki, Józef Budzyń, Dr Stefan Jentys, Aleksander Harasiewicz, Dr Jan Rozwadowski, Dr Kazimierz Miczyński, Henryk Dolański, Dr Mikołaj hr. Rey, Dr Adam Jordan, Tadeusz hr. Łubieński, Dr Julian Nowak, Oskar Schnell, Jerzy Turnau i Dr Michał Kociuba, a nadto jako eksperci Dr Franciszek Bujak i Dr Franciszek Stefczyk. Po wyborze dwóch wiceprezesów i siedmiu członków sekcyi stałej tejże komisyi przystąpiono do obrad nad referatem Dra Tadeusza Brzeskiego o sprawie parcelacyi. Obrady przerwano o godz. 8 wieczorem, a do dalszego szczegółowego omówienia sprawy uchwalono przystąpić na najbliższem posiedzeniu pełnej komisyi. Dnia 24 marca odbyło się pod przewodnictwem zastępcy marszałka Dra Tadeusza Pilata posiedzenie sekcyi stałej, która obradowała nad programem akcyi hodowlanej na dalszy okres 10-letni w całym kraju na podstawie szczegółowych sprawozdań krajowych Towarzystw rolniczych i referatu o tych sprawozdaniach p. Dra Dalkiewicza, kraj. referenta weterynaryjnego. Program uchwalono.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 marca).

Skandal francuski.

Komisya franc. Izby deputowanych, wybrana dla zbadania nielegalnych interwencyj dwóch ministrów w procesie Rochette'a, ukończyła swe prace. W ostatniej chwili otrzymał prezydent komisyi Jaures list od samego Rochette'a, w którym zbiegły bankier zeznaje, że sam nie interweniował u p. Caillaux za odroczeniem swego procesu ale zagroził wydaniem książki o szkodliwych dla państwa emisyach i operacyach finansowych rządu i tą groźbą wymusił odroczenie swego procesu.

Rezolucya, jaką komisya uchwaliła, wyraża potępienie byłym ministrom Monisowi i Caillaux, stwierdza bowiem, że obaj na tok procesu wpływali. Ton rezolucyi jest bardzo łagodny, ponieważ rządowi radykali i socyaliści zawarli sojusz na czas wyborów, nie chcą wywoływać wśród wyborców nastroju przeciw rządowi. Atoli ludność francuska z przebiegu śledztwa komisyi poznała już dobrze dzisiejszych rządców Francyi i swój sąd wyda przy wyborach.

Paryż. (T. B.) Jakkolwiek komisya śledcza w sprawie Rochette'a postanowiła w tajemnicy trzymać przebieg narad aż do chwili przedłożenia Izbie deputowanych sprawozdania dziennikarskie zamieszczają rozmaite szczegóły o wczorajszej konferencyi komisyi śledczej. Wniosek Lefèvre'a, aby komisya na szereg pytań odpowiedziała krótko: tak lub nie, wywołał żywą dyskusyę. Przyjęto wreszcie 19 zł. sami przeciw 6 wniosek Jauresa, aby rezultaty dochodzeń komisyi zostały w szczegółowem sprawozdaniu przedstawione Izbie deputowanych. Wywiązała się dłuższa dyskusya nad tem. Słychać, że pierwsze zdanie tego sprawozdania będzie opiewało: „Jest rzeczą dowiedzioną, że Monis na prośbę Caillaux'a wyraził wobec prokuratora Fabre'a życzenie odroczenia procesu przeciw Rochette'owi.

Kilku członków komisyi zaprotestowało ostro przeciw użyciu zwrotu: „wyraził życzenie" i domagało się słów: „udzielił rozkazu".

W końcu jednakże utrzymał się tekst Jauresa.

Paryż (T. B.) Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj dyrektora pisma „Intransigeant" na zwiskiem Bailby. Zeznawał on słowem honoru, że lisów p. Caillaux do obecnej jego żony znikłstów, które by pochodziły od ... nie widział i nie znał ich treści. Calmette powiadał mu mniej więcej przed dwoma miesiącami, że dwóch byłych ministrów na polecenie prezydenta ministrów ... aby nie ogłaszał aktów dyplomaty ... Calmette odczytał mu sprawozdanie generalnego prokuratora Fabre'a, oraz ową korespondencyę dyplomatyczną której treść, jak się wyraził, byłaby dla pana Caillaux stanowczo druzgocącą. Jeszcze dnia 14 bm. Calmette powiedział mu że przyrzekł nie ogłaszać sprawozdania Fabre'a i że stara się o to, aby przed wtorkiem t. j. przed owym dniem w którym odbyła się w Izbie wielka debata, zwolniono go z danego słowa.

Paryż (T. B.) Komisya śledcza Izby w sprawie Rochette'a postanowiła nie przesłuchiwać już więcej świadków i przystąpić do obrad nad rezolucyą. Treść obrad trzymaną jest w tajemnicy aż do chwili przedłożenia sprawozdania Izbie deputowanych.

Zgoda narodowa iluzyą

Lwów. (Tel. wł.) „Dilo" umieszcza dzisiaj artykuł w sprawie zwołania sesyi sejmowej w kwietniu. Pisze ono, że sesya ta jest nie potrzebną, gdyż tworzy iluzyę (!), że w Galicyi panuje zgoda narodowa, co nie jest prawdą (!!).

Teatr za rosyjskie pieniądze

Lwów. (Tel. wł.) Ukraińskie „Prawo Ludu", organ partyi socyalistycznej, donosi, że moskalofile lwowscy otrzymali od rządu rosyjskiego subwencyę na budowę teatru rosyjskiego we Lwowie.

W tych dniach przybył do Lwowa urzędnik rosyjski, który zameldował się jako Iwan Goremo. Miał on zbadać stan robót. Kiedy policya dowiedziała się o tem nakazała mu natychmiast wyjechać.

Fałsze moskalofilów.

Wiedeń (Tel. wł.) W ostatnich czasach wiedeńskie gazety pomieszczały alarmujące wiadomości o prześladowaniu ludu rossyjskiego w Galicyi (?!). Są to korespondencye włoskich dziennikarzy bawiących na procesie Bendasiuka.

Nowe budowle we Lwowie.

Lwów (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczęto roboty wstępne do budowy laboratoryum maszyn przy politechnice.

Defraudacya na kolei

Lwów (Tel. wł.) Aresztowany pod zarzutem defraudacyi na kolei urzędnik W bl, dopiero od pół roku był zarządcą domów kolejowych. Właściwym defraudantem był poprzedni zarządca T w o r k o w s k i, który w chwili wykrycia defraudacyi uciekł ze Lwowa. Przedwczoraj nadesłał depeszę z Hamburga: „Jutro wsiadam na okręt". Skutkiem tej depeszy było aresztowanie go w Hamburgu.

Giełda.

Wiedeń (Tel. wł.) Giełda była słaba, jedynie silny ruch w akcyach Montan.

Śniegi.

Insbruk. (Tel. wł.) Spadły tu wielkie śniegi.

Strajki w Petersburgu.

Petersburg („Pet. Ag. tel.") W wczorajszych demonstracyach w rosyjsko-amerykańskiej fabryce wyrobów gumowych wziął udział 400 robotników. Według sprawozdania policyjnego zraniono pięciu z tego i komendanta oddziału policyjnego także agenta policyjnego. Aresztowano czterech demonstrantów. Tłum ostatecznie rozproszyła policya.

Petersburg (T. B.) Z powodu wydarzeń z okazyi strajków w ostatnich dniach wydał gradonaczalnik obwieszczenie, w którem ostrzega ludność miejską przed udziałem w demonstracyach. Obwieszczenie zapowiada, że będą przedsięwzięte wszelkie środki celem stłumienia niepokojów, gdyby się ewentualnie miały ponowić. Na wypadek, gdyby się jeszcze raz wydarzyło, aby policyę obrzucono kamieniami, zrobi policya natychmiast użytek z broni. Przeciw prowodyrom niepokojów wystąpi się na drodze karnej, sądowej i administracyjnej.

Surowy wyrok.

Lublin. („Pet. Ag. tel.") Izba karna skazała słuchacza uniwersytetu lwowskiego R z e z u s k i e g o, oskarżonego o należenie do stronnictwa rewolucyjnego, na zesłanie na Sybir.

Carson w Londynie.

Londyn (T. B.) C a r s o n odjechał z Belfastu do Londynu aby wziąć udział w poniedziałkowej dyskusyi w Izbie gmin.

Polityczne odwiedziny.

Rzym. (Tel. wł.) San Giuliano przybywa 17 kwietnia do Abazyi, aby spotkać się z hr. Berchtoldem.

Chwiejny pokój.

Londyn (Tel. wł.) „Daily Telegraph" omawia w obszernym artykule spotkanie ces. Wilhelma z cesarzem austryackim i królem włoskim. Porusza on sprawę niepokoju, wywołanego w Europie zbrojeniami rosyjskimi i stwierdza, że obawy wszelkie są bezpodstawne. Pokój w Europie gwarantowany jest siłą związków monarchów, które są defensywne.

Niepokoje w Epirze

Valona. (Tel. wł.) Oddział żandarmeryi wysłany do obszarów opróżnionych przez wojska greckie napadnięty został kilkakrotnie przez bandy greckie pod dowództwem oficerów greckich. Większe oddziały pod wodzą pułk. Dulles'a kierują się ku Korycy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Książę Paweł Sapieha z Bileży złotych, Ks. Jakób Oleksy z Jordanowa, Radca Dworu Maryan Bliński z Wiednia, Marya Chodziwiczowa z Wołynia, Adam Napieralski z Bytomia, Gustawowie Taczanowscy z Rudy, Drowie Arturowie Sieradzcy z Wiednia, Mieczysław Wójcicki ze Lwowa, Antoni Wróbel z Warszawy, Dr Jan Zakrzewski z Poznania, Dr Stanisław Kozłowski z Ojcowa, Feliks Korn z Bielska, Feliks Graf z Wiednia, Michał Kabłak z Nowego Targu.

Nadesłane.

†

ELEONORA KOTASÓWNA

uczenica dawnej szkoły przemysłowej przeżywszy lat 19 po ciężkich, a długich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu w piątek dnia 27 marca 1914 roku.

W ciężkim smutku pozostali rodzice brat i siostra zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, z domu żałoby przy ulicy Krakowskiej L. 56 obok kościoła OO Bonifratów które się odbędzie w niedzielę dnia 29 marca 1914 o godzinie 4 tej pop. łudniu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 30 b. m. o godzinie 9 tej rano w kościele parafialnym Bożego Ciała.

Zakład pogrzebowy Jana Horaka w Krakowie.

Podziękowanie

Przygnieceni strasznym ciosem, jaki przez śmierć najukochańszej, naszej córki nas dotknął, poczuwamy się z obowiązku wyrazić tą drogą naszą wdzięczność Przewielebnemu X Drzewanowi Fafarze za słowa pociechy nad grobem jej wyrzeczone, Wielebnemu X Michałowi Pasiusowi z Bochni i Wielebnemu Duchowieństwu miasta Pilzna a przedewszystkiem X. Katechecie Bązyńskiemu są jego szczerą chęć troskliwość i dobre serce, P. T. Kółka kom z Tarnowa a nadto P. Dartykiewicz i P. Kiszasówne, krewnym i znajomym i wszystkim tym, którzy za jedyną i najdroższą córką naszą zmarłą żal współczucie okazali.

Franciszkowie Biestkowie
w Pilźnie.

Ze Stowarzyszenia kat. „Protection" im Joanny d' Arc wystąpiły wydziałowe: p. wiceprezydentka: Marya Jełowicka, skarbniczka: Marya Piotrowska, bibliotekarka: Teresa Popelówna, Marya Moszyńska, Róża Popielówna.

---

które przystroił swe ciało, poczem rzekłem głosem stanowczym:

— Nie! Nie trzeba. Nie mogę cię wujaszku pozbawiać ostatniego ubrania. Nie sądzony nam snadź był lepszy los, skoro nic jeden drugiemu pomódz nie możemy... Żegnaj mi, biedny, kochany, wujaszku...

— A ty dokąd tak spieszysz? Czekaj-no, posiedź-że jeszcze.

— A na czem-że tu, u czarta, mam siedzieć! — krzyknąłem ze złością. — Przecież tu nawet krzeseł niema!

— To sobie... na parapecie usiądź, — nieśmiało zaproponował wujaszek. — Albo może gazetę ci na podłodze rozesłać? Posiedź jeszcze trochę, porozmawiamy to o tem, to o owem...

— Dzięki, serdeczne dzięki!!! — krzyknąłem jak wściekły. — Jesteś aż nazbyt gościnny, wujaszku! Siądziemy sobie oto na potłuszczonych gazetach, zajmiemy się szyciem i łataniem szlafroka igłami ze starych rybich ości i kradzionych pokrowców, a potem pokrzepiwszy swe siły parą upieczonych szczurów, rozejdziemy się weseli i zadowoleni jeden z drugiego! O, nie, wujaszku! Nie jestem przyzwyczajony do takiego życia!...

— Naturalnie! — z wyrzutem w głosie wyszeptał stary. — Gdzieżby nam! Myśmy przyzwyczajeni na krzesełkach siadywać, herbatę z kiełbasą spożywać, szczoteczkami do zębów życie swoje upiększać... Gdzieżby nam!

Poczułem, że zadrasnąłem starego.

— No, co tam, wujaszku, zapomnijmy o tem. Niema o czem myśleć! Tylko ot, co: wytłomacz-że mi wujaszku, jedną djabło-dziwną zagadkę.

Stary zbladł i skulił się, jak jeż.

— Co takiego?

— Dlaczego to u wujaszka na drzwiach posrebrzana tabliczka przybita? Dlaczego mieszkanie na drugiem piętrze? I co u wujaszka w dalszych pokojach?

— O, kochanie! To cała historya... Mieszkanie to jest własnością mego przyjaciela, handlarza szkłem i porcelaną. Razu pewnego interesa jego popsuły się... groziła mu sprzedaż towarów na licytacyi, całkowita ruina... Wówczas zwiózł w nocy do tego mieszkania najcenniejszy towar, złożył go do czasu poprawienia się interesów, mnie zaś z litości pozwolił mieszkać w pierwszych dwóch pokojach. Do pozostałych wcale nie wchodzę...

— Hm... No, żegnaj, wujaszku... Czy się zobaczymy jeszcze — doprawdy nie wiem...

— A ty dokąd?

— Uważam, że czas już iść. A propos... która też teraz godzina, wujaszku?

* * *

Odruchowo stary wsunął rękę za pazuchę swego odrażającego szlafroka, wyjął ogromny złoty zegarek i rzekł:

— Szósta.

— Wujaszku! Toż to złoty zegarek.

Z młodzieńczą nieostrożnością zaklaskałem w ręce — aż brylant mi zalśnił na palcu.

Chytry stary zauważył to i, schowawszy za pazuchę zegarek, rzekł z uśmiechem:

— Niech mnie kule biją, jeżeli dam wiarę, że ten pierścień z brylantem także pożyczył ci twój przyjaciel!

Miast odpowiedzi — tknąłem starego palcem w pierś i rzekłem znacząco:

— Zegarek też ponoć złoty...

— Złoty? Cha-cha! — zaśmiał się piskliwym, fałszywym śmiechem wujaszek. — To nowe złoto, kochanie! Pół siodma rubla kosztował za lepszych czasów — a teraz nawet rubla nikt nie da za niego...

— Ee, do dyabła!... — krzyknąłem, nie panując więcej nad sobą. — Czy wujaszek ma zamiar jeszcze dłużej udawać? A więc ja mu dowiodę, że młodość jest i szczerszą, i uczciwszą i więcej wartą od starości! Ot, masz! Ot, masz! Ot, masz!

Zdjąłem pierścień, wyjąłem złotą port-cygar, zegarek, portmonetkę, w której było około stu rubli, cienką batystową chusteczkę — i wszystko to nerwowo porozrzucałem po parapecie okna.

— Ot, masz kiełbasę! A ot, masz bułkę francuską! Ot, masz moją biedę i nędzę! Nie udało ci się, wujaszku, mnie okpić! A w domu mam jeszcze frak, dwa surduty, szpilkę z brylantem i takież spinki!

Zwróciliśmy się ku sobie twarzą i długo i przenikliwie wpatrywaliśmy się w siebie.

— Aha... przemówił nareszcie stary, uśmiechając się chytrze. — Tak, to rzecz inna...

Rozwiązał sznurek na brzuchu, zdjął swój szlafrok i cisnął go z obrzydzeniem w kąt.

— Długo — rzekł — musiałem szperać po strychu, zanim wpadła mi pod rękę ta szmata.

Pod szlafrokiem miał on czarną, sukienną kamizelkę i elegancką, aksamitną marynarkę.

— Adolf! — huknął na cały głos. — Każ służącej podać obiad! A nie zapomnij powiedzieć, żeby dwa zastawy podano. Ty — zwrócił się do mnie — mam nadzieję, nie odmówisz spożycia ze mną skromnego obiadku?

— Ze szczurów? — spytałem z uśmiechem.

— Nie, nawet nie z kiełbasy... — zaśmiał się wujaszek. — Kucharza mam wcale nie najgorszego.

Wziął mnie pod rękę, wprowadził do stołowego pokoju, lecz po drodze zatrzymał się i z całej siły klapnął mnie po ramieniu.

— A jednakowoż dostaniesz ty po mnie spadek! Czuję to, czuję...

— To się wie, — uśmiechnąłem się obojętnie. — Rzecz prosta, że dostanę. Tożem ja twój prawdziwy, nie podrabiany kuzyn, wujaszku!

— Cierpliwości ci tylko brak... — rzekł wujaszek.

— Wszakżem ja jeszcze młodzik! — zawołałem. — Z czasem wyrobię się...

— No, pamiętaj! — zakończył stary.

Koniec.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Ballada o Argonautach.

Gdy okręt stanął gotowy już,
Okręt tak słaby wśród wielkich mórz...
Gdy nań ufności pełni wsiadali
Głos im od domów przybieżał z dali:

Zostańcie jeszcze, nie jedźcie, nie!
Nadtoście ufni w swym złudnym śnie,
Albo istniony skarb nie istnieje,
Lub śmierć was w morską rzuci zawieję.

O Argonauci! hej, o Argonauci!

A kiedy tłumiąc troskę i żal,
Stracili ziemię z oczu wśród fal,
Wszczęła ich wołać na głębie, do dna
Dzwonon cudnych piosnka uwodna:

W ramiona nasze, do marzeń snu
Młodzi żeglarze, o pójdźcie tu,
Rzućcie swą łódkę a zobaczycie
Światy cudniejsze, niżeli życie.

O Argonauci, hej! o Argonauci!

A gdy płynęli pod drugi brzeg,
Tryton na konsze za nimi zbiegł
I by pragnionych ziem nie widzieli,
Ponure wichry ruszył z topieli.

Łódź biegła w burzy rwana jak ptak,
A szum im morza zawodził tak:
Znużone ręce w próżnej pogoni,
Żeglarze, rzućcie wiosła z swej dłoni.

O Argonauci! hej! o Argonauci!

A oni z wiarą swych młodych lat
Nie objąc o to biegli przez świat
I srebrne znacząc wśród pereł ściegi
Z łodzią pod obce wpłynęli brzegi.

I żagiel stanął cicho wśród wód,
A tam ujrzeli pragniony cud,
Słonecznych blasków okryte łuną
Szczęścia i sławy to złote runo.

O Argonauci, hej! o Argonauci!

A gdy raz potem dalekim dniem
Wracali kiedyś do swoich ziem,
Skarb ich i żaglei złóż wej i dzi
Świeciły jako słońce, co wschodzi.

A oni w topól cienistych rząd
Wyszli, by witać ojczysty ląd,
A ci, co stali ich pełni trwogi
Wieńce im teraz kładli pod nogi.

O Argonauci! hej! o Argonauci!

Mieczysław Smolarski.

Powszechny Związek artystów w Krakowie.

Z poważnych sfer otrzymujemy następujące informacye co do powstania i celów nowej instytucyi artystycznej w Krakowie:

Sztuka, tak niezbędna dziś w życiu kulturalnem wszystkich narodów, dla nas ma jeszcze inne znaczenie; świadczy ona o naszem życiu duchowem wobec tych wszystkich, którzyby chętnie pogrzebać nas chcieli i dlatego jej rozwój ma dla nas także niemałe znaczenie społeczne.

Nie będziemy wymieniać nazwisk tych wszystkich, którzy wobec całego cywilizowanego świata chlubnie sztukę polską reprezentują; znamy je wszyscy, a przynajmniej znać powinniśmy; nie znamy za to całego legionu nazwisk tych, którzy w walce z przeciwnościami losu, nie pozwalającemi im wybić się na widownię, po tytanicznych nieraz wysiłkach, padli zwyciężeni. Ile z nimi straciła sztuka polska, obliczyć się nie da, przypuszczać jednak należy, że wiele; fałszem bowiem jest tak często spotykany komunał, że prawdziwy talent zawsze się wybije.

Rozumieli to dobrze ludzie dobrej woli, którzy chcąc przyjść z pomocą artystom i sztuce polskiej, zakładali w swoim czasie stowarzyszenia Miłośników sztuki w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, które pośrednicząc pomiędzy publicznością jako konsumentem, a artystami jako wytwórcami, niemałe usługi sztuce polskiej oddały.

Wobec zwiększającej się ilości artystów, akcya ta od dawna już stała się niewystarczającą. Artyści nasi stanęli wobec konieczności ujęcia swych losów we własne ręce, nie oglądając się na opiekuńcze towarzystwa i w tym celu zrzeszyli się w zawodowe stowarzyszenie pod nazwą „Powszechny Związek artystów polskich". Jest to pierwsze u nas stowarzyszenie artystów o celach ekonomicznych i humanitarnych, a obejmujące wszystkich artystów polskich, bez względu na różnicę kierunków w sztuce.

Ma to być rodzaj Izby cechowej. Wystawy, jakie od trzech lat stowarzyszenie to urządza, nie są jego głównym celem, lecz tylko jednym ze środków przychodzenia z pomocą artystom przez ułatwianie im wystawiania i sprzedaży dzieł sztuki.

Lokal krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych od dawna już na potrzeby miejscowych artystów nie wystarcza, prócz tego zajęty jest przez znaczną część roku wystawami sezonowemi, jak n. p. kościelna, grunwaldzka, starych obrazów hr. Mycielskiego, pamiątek z czasów księcia Józefa Poniatowskiego i t. d., wobec czego ogół artystów, których w samym Krakowie jest przeszło 200, jak wykazuje spis członków Związku, nieraz przez długie miesiące nie ma gdzie prac swych wystawiać a co za tem idzie, sprzedawać.

„Związek artystów polskich" ma bardzo wiele ważnych dla artystów i sztuki polskiej zadań do przeprowadzenia, o których sami tylko artyści stanowić mogą. — Prócz tego ma on na celu: utworzenie funduszu emerytalnego dla nie mogących z powodu starości lub choroby pracować artystów, oraz dla wdów i sierót po nich; utworzenie funduszu pożyczkowego i zapomogowego; zorganizowanie w swoim zarządzie sprzedaży dzieł sztuki, która dotychczas pozostaje w rękach prywatnych przedsiębiorców z wielką szkodą zarówno artystów, jak i nabywców; wytwarzanie przemysłu artystycznego; wybudowanie domu artystów w Krakowie i t. d.

Stowarzyszenie to, na wzór istniejących wszędzie w Europie związków zawodowych (Oesterr. Künstlerbund w Wiedniu, Sdruženi Morawskych umelcu w Hodoninie i t. d.), ma także za zadanie reprezentowanie artystów polskich wobec instytucyj i stowarzyszeń artystycznych innych narodowości.

W wielu wystawach zagranicznych artyści polscy nie mogli wziąć udziału jedynie z tego powodu, że nie było organizacyi, mającej prawo reprezentowania ogółu naszych artystów, z którąby komitety odnośnych wystaw mogły się porozumieć. Towarzystwa zaś przyjaciół sztuk pięknych za reprezentacye artystów uważanemi nie są i być nie mogą.

Za jedną z najpilniejszych swych potrzeb uznał obecnie „Związek artystów polskich" wybudowanie Domu artystów w Krakowie.

Posiadanie własnego domu na cele stowarzyszenia, zapewni mu trwałą i silną egzystencyę; będzie on stanowił centrum dla zjednoczenia i spojenia rozprószonych po całym świecie sił artystycznych; mają się w nim mieścić lokale dla zebrań artystów, dla wspólnych ćwiczeń artystycznych, dla sprzedaży obrazów, dla wytwarzania przemysłu artystycznego, lokale na biura stowarz., tanie pracownie dla niezamożnych artystów, no, i lokal wystawowy, bo czyż można sobie wyobrazić dom artystów (Künstlerhaus") bez lokalu wystawowego?

Większy lokal wystawowy w przyszłym domu artystów, koniecznym jest nie tylko ze względu na potrzeby artystów naszych, którym lokal Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych od dawna już nie wystarcza, lecz może się także przyczynić do podniesienia znaczenia kulturalnego naszego miasta.

Od dłuższego już czasu panuje pośród Słowian austryackich tendencya zrobienia z Krakowa centrum sztuki słowiańskiej, coś w rodzaju Monachium słowiańskiego; jest to marzeniem zwłaszcza czeskich artystów, którzy twierdzą, iż na ten cel Kraków bardziej się nadaje, niż Praga.

W ubiegłym roku Czesi chcieli urządzić w Krakowie wielką wystawę Sztuki Słowian austryackich; projekt ten jednak nie mógł przyjść do skutku z powodu braku odpowiedniego na taką wystawę lokalu.

Dla urzeczywistnienia zamiaru budowy domu artystów w Krakowie, zrobiono już wiele; Rada miasta Krakowa na posiedzeniu dnia 17 listopada 1913 r. zobowiązała się dać grunt pod budowę, a rząd centralny daje na ten cel znaczniejszą subwencyę.

Zanim Związek artystów przyjdzie do posiadania własnego domu, zmuszonym jest urządzać swe wystawy w wynajętych lokalach (obecnie w oficynie pałacu Spiskiego), a urządzać je musi jako wystawy nieustające, gdyż dopóki nie ma własnego domu, wystawy te są jedynym łącznikiem, utrzymującym spójność stowarzyszenia i jedynym zewnętrznym objawem jego działalności. Po wybudowaniu własnego domu, stowarzyszenie ma zamiar poprzestać na urządzaniu wystaw sezonowych, nie chcąc nieustającą wystawą robić konkurencyi Towarzystwu Przyj. Sztuk Pięknych, którego potrzebę najzupełniej uznaje.

„Związek" urządza także od kilku miesięcy w lokalu swoim wspólne rysunki z żywego modelu „croquis". Zbierają się tam zjednoczeni wspólnym celem artyści wszelkich kierunków, płci i wieku. Obok siwizny młodzieńcze twarze, przy najskrajniejszych modernistach wyznawcy dawniejszych kierunków; pracują razem w atmosferze zgody i wzajemnego uszanowania, a każdy z uczestników, stosownie do swej indywidualności, w innym kierunku się doskonali. Przyczyni się to może do złagodzenia zbyt jaskrawych antagonizmów pośród naszych artystów, którzy niejednokrotnie niechęć swą do pewnych kierunków w sztuce, przenoszą także i na uprawiających je ludzi, nie mając z nimi bliższego zetknięcia.

Ćwiczenia takie, stale urządzane w centrach sztuki, jak Paryż, Monachium, Florencya, Rzym i t. d. i w Krakowie, przy tak wielkiej dziś ilości zamieszkujących to miasto artystów, stały się koniecznemi. Przypuszczać należy, iż nie pozostaną one bez wpływu na polską sztukę. Zrzeszenie się zaś artystów pod jednym dachem da im zgodę na wewnątrz, a siłę na zewnątrz ku chwale ojczystej ziemi, na której dom stanął. Obyśmy go jak najrychlej ujrzeli!

List pasterski przeciw przesadnemu zbytkowi.

Czcigodny Arcybiskup z Chalons, mgr Tissier, ogłosił znamienny list pasterski o nadużyciach w zbytku, który i poza granicami Francyi, zwłaszcza w odniesieniu do wielkich miast w Austryi i w Niemczech zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Mgr. Tissier w liście tym pragnie wykazać, jak życie nowoczesne, oraz związany z niem zbytek — przeistacza coraz bardziej rodzinę katolicką w jakiś przeciwny naturze twór społeczny. W miejsce prostoty w codziennem życiu, odpowiednio do każdego stanu, stara się każdy niejako prześcigać drugiego w zbytkach wszelkich pochłania to tak kolosalne środki materyalne, iżby one starczyć mogły nietylko na wyżywienie, jak i przyodzianie licznych rzesz ubogich.

Zwłaszcza surowo gani list ten wieczorowe przyjęcia, podczas których całe życie domowe licznych rodzin francuskich przeistacza się niejako w rodzaj teatrów i restauracyj. Młodzież obojga płci, biorąc w tem udział, pod pozorem jakoby, że ją się w świat wprowadza, deprawuje się przez to samo d[illegible].

Zastawy z posiłkiem dla gości w takich razach są tego rodzaju, jakoby sztuka kulinarna nie miała na celu dostarczyć zdrowego i smacznego pokarmu dla ciała, ale zaspokojenia najniemożliwszych gustów i smaków.

Skutki zaś tego nadużywania zbytku — to rozdelikacenie ciała oraz brak wszelkiej odporności na najniebezpieczniejsze choroby.

Pozbawione środków klasy robotnicze, chcąc również „żyć według swej możności", popadają przeważnie w inną ostateczność — oddają się nałogowi pijaństwa.

Tego rodzaju wywody francuskiego księcia Kościoła, wskazują na zasadnicze zło naszych czasów — mianowicie na chęć użycia życia i dostatków — jako źródło licznych moralnych i materyalnych szkód, płynących stąd dla społeczeństw nowoczesnych.

Dopóki społeczeństwa dzieliły się na „stany", każdy cieszył się odpowiednio do zajmowanego stanowiska i odpowiednio im materyalnym dobrobytem i według tego cały swój tryb życia starał się stosować. Odkąd atoli poczęły zacierać się te różnice, wypływające poniekąd z samego sposobu życia oraz z tradycyj, każdy stara się o to, by jako równouprawniony także i powszednie życie swoje mógł postawić na stopie dorównywającej drugim. Stąd nastąpił bezustanny i bezcelowy pęd w dążeniach do zbytku i wygód — który bardzo nadaje się do tego, ażeby doprowadzić nowoczesne społeczeństwo nad brzeg przepaści, do której razem czasu stoczyły się mimo swej wysokiej kultury i w czasie swego najwyższego rozkwitu oba stare światy pogańskie — Rzym i Ateny.

Któż nie przyzna, że nad poruszonym w Chalons tematem wypadałoby zastanowić się nietylko we francuskich dyecezyach.

Kryjaki
(czyli Mezalians Sztuki z Tendencyą.)

(M. J. Walewska (hr. Wielopolska) Kryjaki. »O sześćdziesiąt trzecim roku«, opowieść. Z przedmową Stefana Żeromskiego. Spółka nakładowa »Książka« Kraków).

Opowieść o garstce powstańców - niedobitków z oddziału ks. Brzózki, tułających się w lasach podlaskich, choć wszędzie indziej powstanie stłumiono od dawna. Cztery rozdziały, z których pierwszy zapoznawczy, stwarza nietylko z góry zapewnioną, patryotyczną, ale artystyczną sympatyę dla autorki i dla bohaterów; drugi opowiada o anatemie, rzuconej przez zdrajcę biskupa na bojowników, schronionych wraz z rannym dowódcą w kapucyńskim klasztorze; trzeci wprowadza na chwilę w tok opowiadania kobietę w osobie jasnej panny, przynoszącej kryjakom wieści o straceniu ostatnich członków Rządu narodowego; czwarty opisuje śmierć oddziału i stracenie ostatnich powstańców; ks. Brzózki i kowala Wilczyńskiego.

Opowieść olśniewa językiem Żeromskiego, znajomością dusz ludzkich, talentem rysowania profilów, plastyką w przedstawieniu momentów; dużo artyzmu i sentymentu; jest liryzm, patryotyzm i zacięcie epickie, trochę refleksyi, nieco ironii; są szczegóły historyczne, anegdotyczne i fikcyjne, głębokie wczucie się w przyrodę i kilka kropel erotyzmu. To i owo wbija się w pamięć a przedewszystkiem opowiadanie o straceniu Traugutta i towarzyszy; cudny opis budzącej się wiosny pokazuje, że dla talentu nie istnieją tematy banalne i oklepane.

Jako dzieło sztuki „Kryjaki" zepsute są dysputą ks. Brzóski z biskupem podlaskim, ks. Szymańskim, pozbawioną prawdy artystycznej i prawdopodobieństwa faktycznego. Zamiarem autorki było, jak się zdaje, przeciwstawić dwa typy księży na tle ich stosunku do sprawy narodowej, rzecz się jednak nie udała i epicko traktowanemu ks. Brzózce przeciwstawia się nawet nie karykatura, ale manekin. Jako kreacya literacka, ks. Szymański mógłby w dawnych, dobrych czasach uchodzić od biedy za „czarny charakter". Jako postać historyczna musiał mieć więcej jeśli nie charakteru, to rozumu, bo taki, jakim go autorka chce mieć, pierwszemu lepszemu furtyanowi nie dorównałby w dyspucie powagą, taktem dyplomatycznym ani siłą argumentów, to też napewno nie zostałby biskupem, a co najwyżej wyświęconoby go „ad solam missam". Jest to schemat papierowy, obarczony wszelkimi zarzutami, obejmującymi stosunek kleru do powstania; p. Walewska widzi w nim przedstawiciela Kościoła i o mało co nie podnosi ks. Brzózki do godności ...wolnomyśliciela.

Sztuka popełniła tu mezalians z tendencyą, co jest wprawdzie gorszące, ale nie zdziwi nikogo, kto pamięta, ile razy autorka awanturowała się z „wolną myślą", może tylko z nienawiści do sutanny, ale nienawiści tak bezmiernej, że sprawia wrażenie zawiedzionej miłości. Kto zaś jeszcze o autorce „Kryjaków" nie słyszał, ten się domyśli wszystkiego wskutek niezachowania ostrożności artystycznej i przytoczenia na wstępie drugiego rozdziału wyjątków z pism Jerzego hr. Moszyńskiego.

Więc zamiast harmonijnego wrażenia estetycznego „Kryjaki" wywołują skojarzenia z takimi występami hr. Wielopolskiej, jak inwektywy na Skargę, pogardliwe nazywanie „wojną o bawełnę" walki społeczeństwa polskiego o samodzielność ekonomiczną, serwilistyczne wobec agentów reklamy wypowiedzenia o żydach i inne dokumenty kobiecej logiki, które przyszły archiwaryusz literatury polskiej złoży w tece z napisem: „Taceat mulier in ecclesia".

Partya judeo - polska w różny sposób przemyca swoją bibułę do państwa myśli polskiej. Spódnica jest środkiem nienajgorszym, zmieści dużo i nie wzbudza podejrzeń. Wolno też p. hr. Wielopolskiej agitować na rzecz tych, z którymi łączą ją przekonania lub interesy literackie. Ale nie warto było utworu rzetelnego artyzmu psuć dolaniem podejrzanej domieszki do szlachetnego kruszcu. Tego nie naprawi ani reklama, ani przedmowa Stefana Żeromskiego, stwierdzająca słusznie, że książka sama się zaleca i żadnych zalecań nie potrzebuje.

A zaleca się „młodzieży postępowo - niepodległościowej", której jest dedykowana. Że młodzieży, zwłaszcza żółto-czerwonej, spodobają się „Kryjaki", to rzecz pewna. Zagustują w nich również starsi postępowcy, bo książkę p. Walewskiej można traktować także, jako narzędzie agitacyi o bardzo dużej użyteczności. Niepodległość zaś, a raczej „niepodległościowość", powinna apelować do wszystkich, którzy ani młodzi, ani postępowi nie są.

Zresztą miłujący piękno czytelnik znajdzie w „Kryjakach" stronice do których, mimo wszystko powróci.

Kazimierz Bereżyński.

O pracy ekonomicznej.

Codzienne życie nasze woła rozpaczliwie wprost do nas, do mózgu naszego i woli naszej, abyśmy dział ekonomiczny w życiu naszem na innych, niż dotąd oparli podstawach.

Klęski obecne, krzyk ten jeszcze wzmagają. Bo społeczeństwo ekonomicznie słabo zorganizowane wygląda pomocy tylko od innych, samo jest niezdolne sobie poradzić.

A najtrudniej jest organizować nas ekonomicznie. Jest w nas z dziedzictwa wstręt do takiej organizacyi. I dopiero pod wpływem jakiejś wielkiej doznanej krzywdy, jakiejś przeolbrzymiej zniewagi, czy troski ogromnej, bierzemy się do organizacyi. Przyczyna tkwi w tem, że ekonomiczna organizacya, wymaga większych i stałych od nas wysiłków woli. A wola w nas była i jest jeszcze piętą Achillesa — najsłabszą stroną naszą. I dlatego właśnie częstokroć nawet już rozpoczęta akcya ekonomiczna, albo w początku zaraz, albo też po pewnym czasie słabnie i upada.

Mam na myśli wielki dział ekonomicznego życia narodu, dział współdzielczej organizacyi.

Potężna ta i wielka myśl wśród nas robi postępy, ale ogromnie słabe. Jakbyśmy się jej — tej myśli samej — bali. Nic jednak dziwnego. Bo gdy w innych krajach ma ona do zwalczenia tylko kapitalizm, u nas do walki z myślą współdzielczą występuje i wzgląd narodowy, szczególniej w Galicyi wschodniej. Tysiąckrotnie bowiem już stwierdzono, że ekonomicznie jesteśmy zależnymi od żydów. A stanowisko mas żydowskich, przychylne dla nas, uwarunkowane jest właśnie naszą ekonomiczną indolencyą. Gdziekolwiek zaczyna się tylko ruch ekonomiczny wyzwoleńczy — natychmiast podnosi się krzyk i gwałt — a równocześnie sypią się pod naszym adresem pogróżki, że masy żydowskie pójdą w sojuszu z „ukraińcami" przeciw nam. Są przecież i wśród żydów wyjątki, rozumiejący konieczność ruchu współdzielczego, ale ogół jest mu wrogi, bo siłą faktu wydziera on żydom z rąk jedyną broń. A nasze społeczeństwo jest niezmiernie lękliwe, trwożliwe i ustępuje wobec pogróżek; co gorzej tłumi przejawy ruchu współdzielczego. Więc żyjemy z dnia na dzień w tragicznej sytuacyi: z jednej strony życie woła, żeby się organizować, bo inaczej zginiemy — poprostu staniemy się ilością bez znaczenia, pomiotłem; z drugiej chwilowa strata, wzgląd tak zwany narodowy woła, aby się od tej pracy współdzielczej wstrzymać.

A jednak widzimy, że i w tym kierunku zrobiło się krok stanowczy, a uczyniły go masy wbrew teoretykom. W masach ludu myśl organizacyi współdzielczej staje się coraz bardziej popularną, powszechną. Lud się już organizuje, bo rozumie, odczuwa raczej, że tylko z silnymi się liczą, że dziś tylko silnych szanują, że i ci dzisiejsi sprzymierzeńcy pójdą przeciw nam, jeśli osłabniemy. Wszelka moc społeczna opartą być musi na ekonomicznych podstawach. Lud się dzisiaj takiej organizacyi domaga i w tem jest wołanie narodu, chcącego powstać!

Teoretyków więc obowiązkiem jest lud pouczyć o myśli współdzielczej, utrwalić w niej, drogi wskazać wcielenia myśli w życie.

U nas organizacya ekonomiczna dlatego jeszcze kuleje i chroma, że, jak to przyznają wszyscy, nie mamy ludzi fachowych etycznie i kulturalnie wyrobionych. Nie możemy na nich polegać. Dzieją się różne nadużycia, nawet malwersacye, oszustwa. Ale to właśnie argument nie przeciw, lecz za! To powinno nas tem więcej zapalić do silniejszej, intenzywniejszej w ekonomicznej organizacyi pracy, do tem ciąglejszej baczności, do większych osobistych wysiłków; a zdrugiej strony do wyszkolenia sobie ludzi duchowo wyrobionych, pomocników pewnych, (którym jednak nigdy zbytnio zaufać nie powinniśmy — kontrola — czuwanie — to najpierwsze przykazanie w pracy ekonomicznej).

U nas, jak się komuś ufa, to go się nie kontroluje. To jest błąd. Potem ktoś kontrolowany uważa kontrolę za brak zaufania do siebie — a sam kontrolujący uważa kontrolę za niepotrzebną, skoro tamten ma zaufanie! Błędne koło pracy ekonomicznej!!

Dla tych też względów organizacye współdzielcze nie mogą i nie powinny poprzestawać na dorocznych zgromadzeniach, ale urządzać je często. Niech gospodarka będzie jawną, niech mają prawo wypowiedzieć się wszyscy, niech się poucza. Organizacye ekonomiczne muszą uczyć! One właśne najbardziej namacalnymi dowodami pouczają najniezbędniejszych prawd w codziennem naszem życiu. One właśnie powiadają, że, aby stworzyć dobro społeczne narodu całego, potrzeba wysiłku codziennego każdej jednostki, że każda jednostka jest budowniczym przyszłości. „Nam trzeba wielkiej siły i wyrobienia woli..., aby się poprostu zabrać do swoich rzeczy, do roboty. Nie można zaraz, niepodobna odrazu — koniecznie potrzeba czasu, czasu, trzeba lat". (Wyspiański. List z dnia 23 XII. 1890 r.) Ekonomiczna organizacya wskazuje dobitnie i wyraźnie, że tylko codzienny i trwały wysiłek w pracy zapewnia jej pożyteczność dla celów ogólnych. My, naród zapalny, żyjący chwilą, mybyśmy życie dla Ojczyzny dali — ale trudno nam jest Ojczyźnie służyć codziennie — rzeczami drobnemi. A to przecież nieuniknione, że nas Ojczyzna powoła wreszcie do czynu. Ażeby jednak ten czyn był wielkim i niezawodnym, musimy się doń przygotować całym szeregiem drobnych wysiłków — a ciągłych. „Każdy naród musi mieć swoją myśl stałą i nie śmie drżeć przed żadnem przeciwieństwem". (Dr Straczević).

Otóż ekonomiczna praca wymaga tej ciągłej odwagi nie cofania się przed żadnem przeciwieństwem. Przeciwieństw tych mamy więcej niż inne narody, mając takich współmieszkańców, jakimi są żydzi! Oni nami zawładnęli, zawładnęli duszami naszemi i mózgami naszymi. Nam trzeba niezmiernej odwagi i stanowczości, aby się nie cofnąć przed żadnemi trudnościami. A tej odwagi jak z jednej strony potrzebuje ekonomiczna praca, tak z drugiej strony ona ją w nas wyrabia, powiększa. Widzimy to przecież dobrze, jak się zmieniają pod wpływem zorganizowanej pracy ekonomicznej wsi nasze i miasteczka i miasta. Potrzeba tylko wysiłku wytrwałego, pracy wytrwałej codziennej. Co jest możliwem gdzieindziej, jest możliwem i u nas. Oczy już nasze zaczynają się otwierać. Widzimy już, że ci, którzy z nas żyją, w każdej sytuacyi dla nas niekorzystnej, gotowi są iść przeciw nam — więc należy odjąć im źródło ich sił, wypływające z naszych własnych kieszeni. A jedynie uczynić to może ekonomiczna organizacya społeczeństwa. Kto zna duszę naszą dobrze, ten wie, że z niewoli ekonomicznej wyzwolić się możemy tylko wysiłkiem wspólnym — a codziennym.

Z zależnością ekonomiczną graniczy zawsze zależność polityczna — z wolnością zaś ekonomiczną wolność polityczna!

X. Wiktor Potrzebski.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Madonna z królikiem". Na wystawie Związku Artystów Polskich w pałacu Spiskim wystawioną jest od tygodnia pięknie i sumiennie wykonana kopia z obrazu Tycyana, znanego p. t. „La Vierge au lapin" („N. Panna z królikiem"). Oryginał jest własnością paryskiego muzeum Louvre. Tycyan malował go przed r. 1530 na zamówienie margrabiego z Mantuy. „Madonna z królikiem" jest wyrazem najpełniejszego rozwoju w twórczości Tycyana i reasumuje mimo swe skromne rozmiary całkowitą dojrzałość wartości kompozycyjnych i plastycznych talentu weneckiego mistrza. Jako przykład, włoskiego malarstwa religijnego „Madonna" ta jest typowym okazem pełnego Renesansu. Jest to idylla, w której Tycyan zaznaczył dyskretnie jej Boskie znaczenie jedynie aureolą wokół główki dziecka-Chrystusa, wyciągającego rączki do małego królika, trzymanego przez N. Pannę. Kopia z aryginału wykonana przez art. mal. W. Mitarskiego w Paryżu, wykazuje wiernie kapitalne cechy talentu weneckiego mistrza, wartości nieporównane przebogatego kolorytu, w którym barwy przetopione zostały na blask szlachetnych drogocennych kamieni. Obraz oglądać można na wystawie związku w Pałacu Spiskim, gdzie go także można nabyć za przystępną cenę.

Koncert profesora Szwarcensteina w Poznaniu. Z Poznania otrzymujemp następującą wiadomość: Koncert p. Szwarcensteina zainteresował ogromnie wszystkie muzykalne sfery naszego miasta. Pomimo równocześnie odbywających się dwóch premier operowych (w Teatrze polskim i niemieckim), wielka sala Lamberta na koncercie skrzypka naszego zapełniła się licznie doborową publicznością, która ujęta mistrzowską grą koncertanta oklaskiwała go przez wieczór cały entuzyastycznie. Współdziałającym w koncercie był p. Lipski z Krakowa, który poza dyskretnym akompaniamentem, wykonał parę punktów grą solową, zjednując sobie także gorące uznanie.

Nakładem Krajowego Związku Turystycznego ukazał się pierwszy angielski przewodnik po Lwowie p. t. »Short guide to Lemberg and surroundings with 15 illustrations and one map«.

Angielski przewodnik ilustrowany zawiera dokładne wskazówki dotyczące pobytu we Lwowie i zwiedzania miasta. Szereg ilustracyj i plan miasta wraz z najbliższą okolicą zdobią nowe wydawnictwo przewodnikowe.

Krajowy Związek Turystyczny rozesłał kilka tysięcy egzemplarzy do zagranicznych czytelń, biur podróży, towarzystw okrętowych i klubów turystycznych oraz sportowych.

„Bluszcz" Treść numeru 12-go: Udział kobiet w społecznych zadaniach naszego wieku, przez J. Oksza. — Chrzciciel (Vox clamentis — Część II.) przez Jadwigę Marcinowską. — Laguna Morta, powieść przez Edwarda Ligockiego. — Na ultima Thule, przez Tadeusza Nalepińskiego. — Nasza Jubilatka przez M. Cz. Przewóską. — Z odczuć i wrażeń przez Drową Kossowską. — Listy galicyanki przez S. O. B. — List z Riviery przez J. Ey. — S. p. Ludomiła Mierzyńska przez Zofię Bielicką. — Z teatru przez K. Ł. — Nowe prawa amerykańskie, przez Wł. Zar. — Chwila bieżąca. — Książki nadesłane do Redakcyi. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — Do dzisiejszego numeru dołącza się: 1) Dodatek mód z odpowiedziami p. Marcele 2) Dodatek powieściowy: »Małżonka Jego Ekscelencyi«, romans Gerolamo Rolleta, z włoskiego przełożył Stefan Gacki, ark. 12.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz **Skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedzielę i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się do ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Do P. P. Kierowników i Nauczycieli szkół ludowych.

Miło mi zawiadomić Szanownych Panów, iż wkrótce wydam dziełko p. t. „O MIŁOŚCI OJCZYZNY", oparte na najcelniejszych materyałach literatury polskiej w tym przedmiocie, z mnóstwem przykładów historycznych. — Nakład wynosi 150 tysięcy egzemplarzy. i jak dotychczas, rozsyłać będę **darmo** i opłatnie.

Waszą iście obywatelską gotowość, jaką okazaliście Szanowni Panowie przy rozdawaniu mych poprzednich wydawnictw, zachowałem we wdzięcznej pamięci, tem bardziej — iż usiłowania moje, krzewienia wśród ludu wiadomości z dziejów ojczystych, sowicie mi Panowie wynagrodzili nadsyłanymi listami, które były pełne ciepła i zachęty. — Otrzymyw łem także liczne listy z podziękowaniami od dziatwy szkolnej za wiedzą i zachętą Waszą Panowie, co świadczy, że ją Szanowni Panowie na dobrych obywateli Ojczyzny naszej przygotowujecie.

Proszę zarazem przyjąć serdeczne podziękowanie za życzliwe poparcie moich wyrobów, tak tutek jak i bibułek cygaretowych „POBUDKA", oraz proszę w imię patryjotyzmu ekonomicznego o dalszą życzliwość dla tych moich wyrobów, jako przemysłu krajowego.

Wreszcie wyrażam pragnienie, by nas i nadal łączył wspólny cel: dla ludu a przez lud do świetlanej przyszłości!

Usilnie proszę Szanownych Panów z kresów wschodnich i zachodnich, by raczyli do dnia 15 Kwietnia nadesłać zamówienia na powyższe dziełko. Wielebne Duchowieństwo zapraszam do współudziału.

Z prawdziwem poważaniem
Mr. Wł. Bełdowski
Kraków, ul. Starowiślna 26.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

1000/10 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

2·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbado. Wrocławia i Berlina.

4·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

5·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy. Berna, Ołomuńca, Pragi.

..50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

..0 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

..25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy,

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa. Potutoń, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł. p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia. Berlina, Pragi. Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61.. do Tarnowa.

7·4.. wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna. Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi Karlsbadu.

..·35 wieczór p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

..·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

1.35 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja. Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr 12 z Podwołoczysk Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano. p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa Sambora, Stryja. Orłowa, Nowego Sącza

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna. Podhajec, Nowego Zagórza Chyrowa

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·30 rano, p. osob. Nr 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwanie Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr 41 z Granicy Połączenia z Warszawy

..·35 rano p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia z Ołomuńca Opawy, Cieszyna. Bielska Wrocławia, Berlina. Gliwic, Warszawy

11·20 rano, p. miesz. Nr 462 z Wieliczki

11·55 rano, p. osob. Nr 39 z Wiednia.

12·55 rano. p osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·16 p. poł, p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł, p. osob. Nr. 43 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa Połączenia: od Jaworowa. Rawy ruskiej Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecław (Lundenburga)

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

..·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy Brodów Jaworowa. Ickan Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja. Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę

7·10 wieczór p. osob. Nr 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska

9·.0 wiecz. p. osob Nr 3 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy ...

9·24 wieczór. p. posp N... z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa O... Grzymałowa, Husiatyna Czor... Kopyczyniec, Brodów Ickan Rawy ruskiej Podhajec. ... Stryja Sambora Sokala Dynowa Jasła, Rozwadowa ... Krynicy, Nowego Sącza ... Stróż, Szczucina.

..15 wieczór p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia. z Pragi, Ołomuńca, Opawy

..·24 wieczór. p. osob. Nr. 34 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki

11·06 wieczór. p. osob. Nr. .. z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa Zakopanego, Zwardonia, Żywca Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

..·38 w nocy. p. posp Nr. .. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy Petersburga Warszawy



Zakład artyst.-kamieniarski i budow

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1329.

Znane z dobroci kalifornijskie

Kompoty

w puszkach poleca

Wojciech Olszowski

Kraków Mały-Rynek

Astma

Wszystkim współcierpiącym donoszę bezpłatnie, w jaki sposób osiągnęłam przy długich i ciężkich dolegliwościach astmy, trwałą pomoc i nadspodziewany skutek. Na żądanie służę adresami wyleczonych zupełnie lub też częściowo w różnych miejscowościach Austryi. Nowa ta metoda daje się zastosować z widocznymi rezultatami przy wszystkich dolegliwościach oddechowych.

Katar kanałów oddechowych Bronchit,

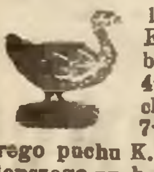
a szczególnie zastarzałe wypadki astmy są wyleczone, lub zapobiega się im.

Trzytygodniowa, bezpłatna próba, każdego z chorych zachęci. Ilustrowane broszury darmo i opłatnie.

ANNA DIETZ.

Monachium Nr. 28. Kaiserstrasse Nr. 49.

Tanie czeskie pierze



1 kilo szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40, pół białego K. 3·60, białego K. 4·80, dobrego miękkości puchu K. 6.—, najlepszego K. 7·20, lepsz gat. K. 8·40, Szarego puchu K. 6·—, białego K. 12·—, najlepszego puchu piersiowego K. 14·40, **gotowa pościel** z gęstego czerw. nankinu pierzyna albo piernat 180x116 cm. a K. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21.—, 200x140 cm. a K. 13·—, 15·—, 18.—, 21·—, Poduszka 80x58 cm. a K. 3·—, 3·40, 90x70 cm. a K. 4·50, 5·50, 6·—, Materace włosienne z trzech części na łóżko a K. 27·—, lepsze K. 33·—, Wysyłka franko za zal. od K. 10·—, wzwyż. Wymiana dozwolona za nieodpowiednio zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. **Benedikt Sachsel, Lobes k.** Pilzna 284 Czechy.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazcy

Juliana Józefowicza, perfumera

Jako nieszkodliwy środek kosmetyczny (w jednym flakonie) nasz ekstrakt nadaje się najlepiej do poprawienia barwy włosów spłowiałych, lub rudych na kolor brunatny szatyn i blond. — Flakon K. 3, — flakon próbny K. 1·20.

Sprzedaż w Krakowie u Reima i Ski J. Hanaka i Sp., Fr. Zopotha i Ski Sporna i Ski i Z. Komorowskiego we Lwowie u P. Mikolascha i Beacocka.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

---

500 koron! płacę temu, komu mój **„Ria — Balsam"** w przeciągu 3 dni nie usunie bez bólu razem z korzeniami **nagniotków, brodawek,** zgrubiałej skóry, i t. d. Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym K 1, 3 słoiki K 2·50.

Kemeny, Kaschau (Kassau) — I Poczt. fach. 12/1134 (12/7 46) Węgry.

W jaki sposób

astmę kaszel i inne dolegliwości

płuc można zupełnie wyleczyć, wiadomością tą podzielę się bezinteresownie z każdym. Proszę przysłać tylko ofrankowaną kopertę na odpowiedź Pani B. Kolenska, Wrsowiec Nr. 383, koło Pragi (Czechy). 166

Do wynajęcia

Loretańska 4 od 1 kwietnia cztery mieszkania po 2, 3 i 4 pokoje. Wiadomość, Krupnicza 11 parter w ogrodzie. 364 0

Sklep korzenny

dobrze się rentujący zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Topolowa l. 11. 371 3



NIE BĘDZIE ŁYSYCH!!

O ILE ZA OKAZANIEM SIĘ WYPADANIA WŁOSÓW ZASTOSUJEMY OSTATNIĄ NOWOŚĆ

„HARIGO" Niezawodny, skuteczny, bez jakichkolwiek domieszek chemicznych środek. „HARIGO" usuwa łupież, wstrzymuje wypadanie włosów a wywołuje nowy ich porost. — Po użyciu 1 do 2 flaszek skutek widoczny. — Chcecie Panie mieć, względnie zachować delikatną, młodą cerę? — Chcecie wrazie potrzeby usunąć piegi lub zmarszczki? — Używajcie jedynie nieszkodliwego środka jakim jest **„JUNIOL"**



„HARIGO i JUNIOL" wyrobu fabryki „Perigon" w Borowej ad Mielec zyskały na wystawach kosmetyczno-farmaceutycznych: w Wiedniu medal srebrny, w Paryżu medal złoty i Grand Prix. — Wyłączne zastępstwo i główną sprzedaż na Kraków i okolicę posiada firma

REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37. LINIA A—B.

We Lwowie Apteka M. Ettingera naprzeciw Teatru, Droguerya P. Mikolascha ul. Kopernika, Zakład fryzyerski Ign. Jahla ul. Karola Ludwika. Prospekta na życzenia dostarczą darmo i opłatnie wymienione firmy lub fabryka „Perigon" Borowa ad Mielec.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie **Rakowicka l. 7** (dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu

---

Kiełbasy wiejskie

czysto wieprzowe, specyalne ze szynek i polędwic, oraz inne wędliny wytwarzane na sposób domowy wiejski — o 100% lepsze niż wszystkie wyroby inne.

Celem zapoznania P. T Publiczności z doborowemi wędlinami sprzedaje o 10% taniej niż wszędzie. Pierwszy krajowy skład specyalnych wędlin Kraków Długa 24. Kupcom i odsprzedawcom znaczny opust.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost do

BIURA PODRÓŻY ZOFII BIESIADECKIEJ W OŚWIĘCIMIU

ktore nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.



TOMASYNĘ

WYROBU KRAJOWEGO

najlepszej jakości — poleca

Fabryka produktów chemicznych

LIBAN

Tow. akc. w Podgórzu koło Krakowa.

Baczność na markę „KOŁO"

Bezpłatna analiza kontrolna w Krajowych stacyach dośw. chem. roln

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Ważne na Święta!

Wobec zbliżających się Świąt Wielkanocnych mam zaszczyt podać do wiadomości ceny moich wyborowych szynek, kiełbas i innych wyrobów masarskich, które już ustaliły sobie sławę w szerokich kołach Szanownej Publiczności.

Szynki tylne bez kolanka	za 1 kg.	2 K 40 h.
„ „ na sposób pragski	za 1 kg.	2 „ 20 „
„ westfalskie	za 1 kg.	2 „ 40 „
Karczki wędzone	za 1 kg.	2 „ 40 „
Polędwica wędzona	za 1 kg.	2 „ 20 „
Szynki przednie i boczek wędzony	za 1 kg.	2 „ — „

Kiełbasy czysto wieprzowe

polędwicowe	za 1 kg.	2 K 80 h.
wiejskie	za 1 kg.	2 „ 60 „
krajane	za 1 kg.	2 „ 40 „
siekane	za 1 kg.	2 „ — „
kiszki pasztetowe	za 1 kg.	2 „ 20 „
salceson z głowizny	za 1 kg.	2 „ — „

Jak też wszelkie inne wędliny pierwszej jakości wysyłam do każdej stacyi pocztowej i kolejowej opłatnie (franco).

Michał Lenda w Tymowej.

!! Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!

Dobre i tanie pierze

1 Kilo nowego, szarego dartegopierza K. 2·— lepszego K. 2·40,— półbiałego K. 2·80,— białego K 4.—, lepszego K. 6. puszystego, śnieżno-białego K. 8·—, najlepszego białego K. 9·50, puszystego szarego K. 6·—7. i 8·—, puszystego białego K. 10·—, puchu z piersi K. 12·—, puchu cesarskiego K. 14.

od 5 kg. franko.

Pościel napełniona pierzem

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20·—, puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12 14 i 16, pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, pierzyny 180x140 cm. duże K. 15, 18, 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, przysyła za pobraniem, opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45. (Böhmerwald).

Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50 FILIA: UL. SZPITALNA 10

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM



Zakład malowania na szkle

Franciszek Götzer

Schulgasse 34. **Wiedeń XVIII.** Schulgasse 34.

Specyalny Zakład dla

OKIEN KOŚCIELNYCH

artystycznie prowadzony

Najniższe ceny. — Gwarantowane szkleo i kosztorysy bezpłatnie. — Rok założenia 1865. — Referencye

Klasztor Salezyanów

w Oświęcimiu, Porchawa Rarance

koło Czerniowiec (wielkie okna w nowym kościele.



Główny skład REIM i Ska, Kraków, Rynek Linia A—B.



Fabryka Maszyn

inż. W. Boguckiego

w Chrzanowie

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych — oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych.

Ceny niskie. Ceny niskie

Cennik Nr. IX. i informacye darmo.

Lustro

duże żardiniery na kwiaty i garnitur mebli z stołem czarnym, biurka większe i mniejsze, szafy, amerykańska szafa na akta z 10-ma szufladami, umywalnie z lustrami, nocne szafki różne, maszyna ręczna, i wiele innych mebli używanych dobrych, obrazy olejne, z powodu zwinięcia handlu zupełnie b. tanio. Kraków ul. Gołębia l. 10 sklep, handel chrześcijański. 298 10

Ostatnie zamówienia

na święta WIELKANOCNE przyjmować będę w wielką środę

Józef Siermontowski

fabryka wyrobów cukierniczych, Kraków.

W pięknej okolicy górskiej,

klimacie bardzo łagodnym uznanej przez powagi lekarzy profesorów za **nadającą się** świetnie na **stacyę klimatyczną, w Mszanie dolnej**

w pobliżu Chabówki 2 godziny koleją od Zakopanego, (stacya kolejowa i poczta w miejscu), są

do sprzedania

natychmiastowego domy większe i mniejsze za bardzo umiarkowane ceny. Szczegóły w kancelaryi adwokata Wędrychowskiego w Mszanie dolnej.

30.000 K

do ulokowania na hipotekę zaraz — wiadomość w kancelaryi adw. Dra Klębkowskiego w Krakowie, ul. Sławkowska 28. 383 3

Wina

do Mszy św.

można dostać po cenach: stołowe litr o 60—80 hal. Tokaj po 90 hal. K. 1. 3.30, 3·—, Assu słodkie litr 5—7 koron 7. w beczkach, we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks. **Piotra Krawca** w **Hanuszowicach** Szepes Megey Węgry. 164757

Prywatne gimnazyum

z prawem publiczności oraz

Pensyonat

Franciszka Scholza w Grazu Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne równorzędne z państwowemi—znakomity pensyonat — dom własny.

„KRYSZTAŁ" PODGÓRZE Słowackiego 27 : **Polska Fabryka Warszawskich Cukrów i Czekolady** :

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ — Telefon 3232.

poleca:

Warszawskie karmelki pierwszorzędnej jakości wyrabiane systemem Witolda Sobolewskiego.

: Właściciele fabryki: **WACŁAW WASILEWSKI I SKA.** :

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.